

czas na OPOLE

GAZETA BEZPŁATNA 20 KWIETNIA 2023 NR 08(89)

ISSN: 2657-6708



**EDWARD SPYRKA:
JAK RODZIŁ SIĘ
OPOLSKI FESTIWAL > 6-7**



**TRÓJPAK RADNYCH
KLUBU ARKADIUSZA
WIŚNIEWSKIEGO > 9**

MALINKA ZDRÓJ, TU MOŻNA POODDYCHAĆ

>4



BUŁKA Z WKŁADKĄ

Wszyscy bardzo są ciekawi kto zarobił na niekontrolowanym sprowadzaniu zboża do Polski z Ukrainy. Bo że ktoś zarobił, to pewnie. I tu zaskoczenie: jakoś nie można się tego od rządzących dowiedzieć. Były już minister rolnictwa Henryk Kowalczyk poszedł po bandzie i stwierdził, że wie, ale nie powie. Przebił go jednak wciąż aktualny wiceminister rolnictwa Janusz Kowalski. Ten z kolei tłumaczy, że nie można ogłosić listy firm, które utuczyły się na ukraińskim zbożu z powodu... tajemnicy celnej. Zaraz, ale jakiej tajemnicy celnej, skoro zboże trafiało do Polski bez cła?

Brak odpowiedzi jest oczywiście również odpowiedzią. Chyba nikt nie ma wątpliwości, że gdyby kosztem polskich rolników zarabiała firma związana z opozycją, rządowe media plułyby w tej kwestii czerwonym żarem codziennie, a paski w TVP Info pulsowałyby wieścią nie na ćwierć, a na pół ekranu. A i wiceminister Kowalski raczej byłby bardziej rozmowny i strzelał mocnymi słowami niżym z pepeszy, jak to on tylko potrafi. Wygląda więc na to, że znów na plecach obywateli zarobiły firmy związane z tą władzą, stąd ta wyjątkowa dyskrecja.

Oprócz tego, że polscy rolnicy zostali z magazynami pełnymi ziarna, sprowadzone z Ukrainy zarożaczane zboże nie poddane zostało kontroli fitosanitarnej a sprzedawane było jako polskie po takiej kontroli. I prawdopodobnie już je w części zjedliśmy w postaci pieczywa. W ten sposób konsumpcja robaków, która miała być młotem na opozycję, stała się chlebem powszednim za tej władzy. Oni na okoliczność swojej chorej propagandy wsuwali sobie steki a nie zadbali, żebyśmy my nie jedli kromek ze zmielonymi robalami.

Dziś ze strachu przed przegraniem wyborów, bo wieś do tej pory była bastionem PiS-u Kaczyński zamyka granice Unii przed żywnością z Ukrainy, choć nie ma takiego prawa. Ukrainie trzeba stworzyć warunki tranzytu, ale ci nieudacznicy tego nawet nie potrafią, więc realizują plan Putina, który chce izolować Ukrainę gospodarczo.

Rzecz jasna spodziewany sprzeciw Brukseli przed całkowitą blokadą granicy będzie przez Kaczyńskiego nagłaśniany jako rzucanie polskim rolnikom kłód pod nogi i zawiązywanie rąk rządowi, który przecież „chciał dla polskiej wsi jak najlepiej”. Będzie wodą na młyn jego propagandy odwracania uwagi od prawdziwych przyczyn dzisiejszego kryzysu, całkowitego zlekceważenia problemu, który już rok temu nagłaśniali zarówno rolnicy jak partie opozycyjne. Nic z tym nie zrobiono, więc dziś strażak gasi pożary, które sam wywołał.

Rolnicy oczywiście na ten strumień obietnic reagują z nieufnością, dopiero co w marcu ówczesny jeszcze minister Kowalczyk podpisywał z nimi umowę dotyczącą ukraińskiego ziarna, po miesiącu jest to już papier bez wartości. Kilka dni temu nowy minister rolnictwa obiecywał podpisanie umowy ze swoim ukraińskim odpowiednikiem, dziś ten drugi dowiedział się, że nie ma o czym rozmawiać. Poza tym Kaczyński obiecuje opróżnienie pełnych polskich magazynów, tylko nie mówi jak. Sam tego nie wie, bo dziś w obozie rządzącym wszystkie inne kwestie jak podczas wojny schodzą na plan dalszy i obowiązuje strategia Ratuj się kto może.

Ta Łukaszenkowska komisja ds. sprawdzania rosyjskich wpływów w Polsce, to kuriozum, które dopiero co przegłosowali przeciwko jednemu człowiekowi „Tuskowi, wbrew jakimkolwiek zasadom demokratycznego państwa, powinna się najpierw zająć ich pomysłami.

Ryszard Rudnik

Minął tydzień, a nawet dwa...



Paweł Kukiz otrzymał 4,3 miliona złotych na związaną z nim fundację „Potrafisz Polsko” z rezerwą premiera, która przeznaczona jest na wypadek klęski żywiołowej i tym podobnych. Jaka klęska jest związana z tą akurat fundacją, nie do końca wiadomo, no chyba, że idzie o brakujące głosy do sejmowej większości. Sam Paweł Kukiz twierdzi, że chodzi o potrzebę edukacji pro obywatelskiej, która faktycznie w rok wycieenił nie jest, ale widocznie od teraz będzie. Co do intencji są wątpliwości: bo PiS za swojej kadencji nie przeprowadził żadnego referendum a teraz nagle wydał bez żadnego trybu ponad 4 miliony na ich propagowanie. Chęć edukowania w różnych kręgach związanych z tą władzą jest ostatnio tyleż silna, co wyjątkowo kosztowna i przekłada się nie tyle na wiedzę, a na rozliczne nieruchomości. Stare przekleństwo mówi: „Obys cudze dzieci uczył”, a teraz wykluwa się nowe – „Obys musiał utrzymywać pisowskich edukatorów”.

Tymczasem Kukiz oświadczył, że nie przejmie się oskarżeniami, iż PiS po prostu go kupił za te 4 miliony z hakiem, jak i pozostałą dwuosobową sejmową resztówkę po ruchu jego nazwiska. Stwierdził, że jedyne co go boli, to kręgosłup po zabawie z wnukiem. Choć jeśli chodzi sztywność kręgosłupa, w jego przypadku wydaje się to raczej niemożliwe.

Zwykle w okresie świąt politycy dawali nam od siebie odpocząć. Niestety nie podczas tej Wielkanocy w roku wyborczym. Co rusz na ekranie telewizorów pojawiał się bowiem w ramach ogłoszenia płatnego premier Morawiecki tłumacząc, że najgorsze za nami, i że rząd się stara, żeby było lepiej. Ci, którzy bardziej niż premierowi są skłonni uwierzyć reklamom na Pornhubie, że dziewczęta w ich okolicy przedłużają penisy za darmo, są niezadowoleni. Premier

wtrząsał się im do domów nieproszony zakłócając atmosferę świąt. Jedynym dla nich pocieszeniem jest możliwość, że to była dla niego ostatnia już taka okazja.

Komisja Europejska poinformowała, że wznawia zamrożone transze potrąceń z unijnych funduszy dla Polski za brak reakcji na orzeczenie TSUE dotyczące koniecznych zmian w prawie związanych z odpowiedzialnością dyscyplinarną polskich sędziów. Komisja na wniosek polskiego rządu wstrzymała kary w listopadzie ubiegłego roku, licząc, że polska strona wprowadzi oczekiwane zmiany, tak, by porządek prawny Unii nie poniósł uszczerbku. Tymczasem ustawa utknęła jak wiadomo w skłóconym Trybunale Konstytucyjnym, którego sędziowie nie mogą się póki co dogadać kto właściwie im przewodniczy. No i kolejne 150 milionów euro, czyli jakieś 700 milionów złotych poszło. Z drugiej strony, przynajmniej wiadomo ile nas ten chaos w systemie prawnym kosztuje: konkretnie milion euro każdego dnia.



Wielu w szczycie COVID i potem nie doczekali łóżka i odeszli inni nie zyskali dostępu do świadczeń medycznych ze względu na długi placówek!

Rasa panów!



84 400 1288 30K

Rodzina zmarłej pacjentki złożyła zawiadomienie w prokuraturze, że chorej życia nie uratowano, gdyż na OIOM-ie szpitala w Legnicy nie było wolnego miejsca, podczas gdy jedno z łóżek od ponad 2 lat zajmuje tam mąż marszałek Sejmu Elżbiety Witek. Prezes PiS oświadczył, że wiadomością tą przekroczono wszelkie granice prywatności i poczucia przyzwoitości. A że przy okazji padł również rekord hospitalizacji na OIOM-ie, o tym już nie wspominał. I w sumie krytykom wyłącznie o ten ostatni limes chodzi. Bo fakt, że dyrekcja szpitala w Legnicy boi się pani marszałek powiedzieć, że OIOM służy do ratowania a nie podtrzymywania życia i powinna znaleźć mężowi opiekę w innym miejscu, jak rodziny innych pacjentów w podobnie ciężkiej sytuacji, nikogo już nie dziwi. Taki mamy klimat.

RUD

„ZIMNE KSIĄŻKI” ZNAJDZIESZ W CENTRUM PRZESIADKOWYM I NA TARGOWISKU



W budynku Centrum Przesiadkowego Opole Główne i na placu targowiska „Cytrusek” stanęły punkty wymiany książek. To inicjatywa Zakładu Komunalnego.

Punkty są ogólnodostępne, każdy mieszkaniec może przynieść literaturę i zostawić w punkcie lub wybrać z zasobu coś dla siebie. Projekt promuje ideę gospodarki drugiego obiegu.

– Nie chcemy, by książki były wyrzucane, trafiały na śmietnik, ale by zyskiwały drugie życie u nowego właściciela. To nie tylko przedłużanie żywotności przedmiotów, ale i zmniejszanie liczby odpadów – tłumaczy Denis Kokott z Zakładu Komunalnego.

Co ciekawe, same „regaly” także wpisują się w myśl projektu, bo są to stare, niedziałające już łódki.

Punkty wymiany książek ZK działają także w Punktach Selektownego Zbierania Odpadów Komunalnych przy ulicach Podmiejskiej i Kępskiej.

CAŁUJ SIĘ

Żył w królestwie pewien grajek, zbuntowany, pełen weny. Lecz pomysłów już nie staje, stracił łaskę Melpomeny.

Rzecz muza: Hej kolego, szlajasz się po tych estradach. Robię to dla dobra twego, może się gdzie indziej nadasz.

Grajek spojrzął prosto w lustro: W miejscu grzywy łśni łysina. Wszystko antysystemowe guślo słabo jej się jakoś trzyma.

Tu garnitur bardziej pasi niżli twa rockowa kurta. Grajek się do władzy łąsi, bezpieczna na starość burta.

Słowo dzisiaj nic nie znaczy, nic nie znaczą obietnice. Co się rzekło – przeinaczy. I tak grajek stał się witzem.

Ryszard Rudnik

CZYCYŁO NA CZASIE



FITCH RATINGS: PIĄTKA Z PLUSEM DLA OPOŁA



Oznacza to, że finanse Opola nie straciły na stabilności. Wręcz przeciwnie miasto, jest jeszcze bardziej wiarygodnym partnerem dla instytucji finansowych. Bardzo dobrze (na mocną czwórkę) finanse stolicy regionu oceniane są w ratingu międzynarodowym. Tu ocena z „BBB-”, podniesiona została do „BBB”.

– Budżet Opola jest w bardzo dobrej kondycji. Po pierwsze, skuteczne okazały się nasze działania ochronne w czasie pandemii, a po drugie, Fitch docenił też konsekwentną 5-letnią politykę prorozwojową, którą prowadzimy. Dużo inwestujemy, a dzięki środkom unijnym nie musimy znacząco zwiększać zadłużenia. Dobrym ruchem okazało się także pozyskanie 100 mln zł. z trans-

akcji z PFR, choć była to transakcja jednorazowa, ale akurat o czasie – komentuje Arkadiusz Wiśniewski, prezydent Opola.

Najnowszy Fitch Ratings opublikowano 16 kwietnia. Podniesienie ratingów odzwierciedla lepsze niż oczekiwane przez miasto wykonanie budżetu w 2020 r. oraz stabilne wyniki Opola w ostatnich pięciu latach.

„Stabilna perspektywa ratingów odzwierciedla opinię Fitch, że w średnim okresie wyniki operacyjne i wskaźniki zadłużenia Opola będą odpowiadać ratingom IDR Miasta oraz będą porównywalne z wynikami innych miast z ratingiem „BBB” – czytamy w komunikacie. Dalej też informacje są dobre. „Szacujemy, że wskaźniki zadłużenia Miasta są na poziomie porównywalnym lub wyższym od średniej krajowej, ponieważ Opole jest najsilniejszym ośrodkiem w tym podregionie, a czynnikiem sprzyjającym rozwojowi lokalnej gospodarki jest Specjalna Strefa Ekonomiczna funkcjonująca na terenie Miasta”.

W 2020 r. negatywny wpływ na dochody miały skutki zamrożenia gospodarki w związku z pandemią oraz decyzje rządu w zakresie obniżenia stawek PIT, w wyniku których dochody z PIT spadły w 2020 r. o 6 mln zł do 230 mln zł. Ubytek we wpływach z PIT zrównoważyły wyższe dochody z podatku od nieruchomości oraz transferów. Pomimo pandemii, nadwyżka operacyjna Opola wzrosła z 44 mln zł w 2019r. do historycznie najwyższego poziomu i wyniosła 64 mln zł w 2020r.

Z komunikatu dowiadujemy się również, że dochody podatkowe miasta stanowiły 33% dochodów ogółem w 2020 r. Oznacza to, że dochody podatkowe nie spadły tak mocno jak spadek krajowego PKB. Fitch Ratings prognozuje, że w 2021 r. dochody podatkowe (PIT, CIT) będą rosły w tempie niższym niż w latach 2016-2020, w wyniku spowolnienia gospodarczego spowodowanego pandemią, natomiast szybszego wzrostu oczekuje w latach 2022-2023, jako efekt spodziewanego ożywienia gospodarczego.

ŁASKA PAŃSKA, CZYLI KTO DAJE A WCZEŚNIEJ ODBIERA



Dzięki interpelacji radnego Michała Nowaka z Solidarnej Polski opolanie mają okazję zapoznać się z bilansem strat, jakie ich miasto ponosi z powodu zmian w systemie finansowania samorządów wprowadzonych przez rządy Zjednoczonej Prawicy. System jaki obmyślił rząd działa na zasadzie ruskiego banku, gdzie najpierw więcej się traci po to, żeby potem tylko część odzyskać.

Radny Nowak, w ramach interpelacji poprosił o dane dotyczące rządowego dofinansowania inwestycji miejskich w latach 2021-2023. W tym czasie, jak się okazuje Opole pozyskało z rozmaitych funduszy rządowych około 195 milionów złotych, a jednocześnie w latach 2019-2023 według wyliczeń Związku Miast Polskich utraciło wpływy z podatku PIT w wysokości 265,2 miliona. Co prawda w 2019 roku budżet państwa zasilili „lukę PIT” w finansach Opola subwencją 26,4 mln zł, a w 2022 roku –

31,2 mln złotych. Czyli na razie ubytek wyliczony przez ZMP po dodaniu tych dotacji wynosi 207,6 miliona. Jeśli doda się do tej straty przyznane znaczne 195 milionów na inwestycje i tak miasto jest blisko 13 milionów złotych „w plecy”. Trzeba też pamiętać, że w tym roku planowane dochody z PIT zmniejszyły się w budżecie miasta aż o 123 miliony, ile do tego dołoży łaskawie rząd i czy w ogóle coś, jeszcze nie wiadomo.

Żeby nie być gołosłownym: w latach 2021-2023 Opole złożyło wnioski o dofinansowanie

inwestycji miejskich w kwocie 1 miliarda złotych, otrzymało 19,4 procent sumy o jaką się ubiegało. W ramach Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych w 3 naborach konkursowych i jednym pozakonkursowym Opolu przyznano dofinansowanie dwóch z 12 zgłoszonych zadań. Ponad 30 milionów otrzymano na dofinansowanie budowy Centrum Usług Publicznych i ponad 3,1 miliona na przebudowę Polderu Żelazna, który służy nie tylko mieszkańcom miasta. W ramach Polskiego Ładu na zgłoszonych 10 inwestycji, rząd dopłacił

do połowy z nich. W ramach Funduszu Rozwoju Kultury Fizycznej na 11 wniosków o dofinansowanie złożonych w latach 2019-2022, Opole otrzymało pieniądze na 4 z nich.

W stu procentach pozytywnie rozpatrzone wnioski miasta o fundusze w ramach Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg, Programu rozwoju infrastruktury piłkarskiej, subwencji ogólnej Ministerstwa Infrastruktury, Rządowego programu ograniczania przestępczości, Funduszu Przeciwdziałania Covid-19 i Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, lecz w każdym z tych przypadków chodzi o wnioski dotyczące pojedynczego zadania.

– Miasto zostało natomiast wykluczone z możliwości aplikowania o pieniądze z programu Mosty dla Regionów, programu budowy 100 obwodnic w latach 2020-2030 i programu budowy obwodnic w ramach Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg, bo o przeznaczonych tam fundusze nie mogą się ubiegać ośrodki wojewódzkie – podkreśla prezydent Arkadiusz Wiśniewski.

Po co samorządom odbiera się pieniądze, żeby potem odgórną decyzją zasypywać ubytki?

Po pierwsze, by rząd mógł stosować politykę uznaniowości, dysponując pieniędzmi jako najlepszym narzędziem dyscyplinowania samorządów. Bo rząd robi im dzisiaj łaskę w ramach dochodów, które dotąd z klucza zasilają budżety samorządowe, stanowiących gwarancję ich niezależności od aparatu państwowego.

Po drugie, by współdecydować na co idą pieniądze samorządów, choć to nie powinna być ich sprawa.

Po trzecie wreszcie, z powodów propagandowych, dla przedstawień z olbrzymimi planszami czeków, które premier wręcza w świetle kamer samorządom, ani słowem nie wspominając, że wprawdzie ich tych pieniędzy pozbawił, a księgowy bilans tej operacji nie dla wszystkich wychodzi nie tylko na plus, ale choćby na zero.

Ryszard Rudnik

MALINKA ZDRÓJ – TU MOŻNA POODDYCHAĆ!

Rewelacja! – tak jednym słowem można podsumować wrażenia opolan, którzy przyszedli w sobotę 15 kwietnia na uroczyste otwarcie tężni solankowej w dzielnicy Malinka. Na piknik w samo południe przybyły tysiące mieszkańców i gości, którzy natychmiast zaczęli zażywać „kąpiele solankowych” a całe rodziny bawiły się na specjalnie przygotowanych stoiskach i na placu zabaw.

Opolska tężnia to od soboty ogólnodostępna atrakcja turystyczna, jest obiektem o charakterze uzdrowiskowym, stanowiącym naturalny leczniczy inhalator. To największy tego typu obiekt w regionie, o powierzchni 532,3 m² (wraz ze strefą inhalacyjną). Długość tężni to ponad 31m, szerokość 4,26 m, a wysokość 7,75 m. Powierzchnia ścian tarniny to 305,8 m². Opolska tężnia to kubiczna bryła składająca się z monolitycznej niecki na solankę oraz szkieletowej konstrukcji tężni z drewna modrzewiowego wypełnionej wiązkami tarniny. Zabudowana jest od strony wschodniej i zachodniej tzw. pergolą pełniącą funkcję

przestrzeni inhalacyjnej. Co ważne, obiekt jest w pełni dostępny dla osób niepełnosprawnych, osób starszych czy schorowanych.

Jak działa opolska tężnia?

W tężni wykorzystywana jest solanka z Zabłocia, wydobywana z głęboko położonych złóż wód leczniczych jodowo – bromowych. Solanka ta jest bogata w minerały takie jak: jod, potas, wapń, magnez oraz cenne mikroelementy. Zawartość jodu w tej solance dochodzi do 140 mg/litr. Podczas splotu solanki po gałązkach tarniny wokół tężni tworzy się specyficzny mikroklimat, bardzo zbli-

żony do tego, jakim oddychać możemy nad morzem. Dzięki temu uzyskujemy naturalny leczniczy inhalator, mikroklimat powstały wokół tężni jest bogaty w pierwiastki takie jak jod, brom, wapń, magnez, potas, żelazo, sód. Inhalacje wykorzystuje się w profilaktyce i leczeniu schorzeń górnych dróg oddechowych, nadciśnienia tętniczego, nerwicy wegetatywnej oraz ogólnego wyczerpania organizmu. Tężnię doceniają też osoby borykające się z chorobami tarczycy oraz alergicy.

Budowa opolskiej tężni kosztowała 5,6 mln. zł. brutto. Będzie czynna od wiosny do jesieni, codziennie w godzinach 8-21.



ZBIGNIEW WODECKI W TRZECH ODSŁONACH



Marcin Czaja, wykładowca krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych będzie autorem opolskiego muralu Zbigniewa Wodeckiego, jednego z najważniejszych artystów polskiej sceny muzycznej, ikony opolskiego festiwalu.

Komisja konkursowa wskazała na jego projekt, bo pokazuje Zbigniewa Wodeckiego nie tylko jako wokalistę, ale także multiinstrumentalistę, a ideę tę wpisano w zgrabną formę skomponowaną z trzech stylizowanych sylwetek artysty. Projekt dobrze komponuje się również z pozostałymi pracami, które powstały w ramach trasy „Muzycznych Murali”, wzbogaca ją odmienną i charakterystyczną formą plastyczną.

– Za projektem tym przemawiała także świetna, szlachetna kolorystyka, najbardziej odpowiednia do miejsca, współgrająca z otoczeniem zabytkowego placu – podkreśla Joanna Filipczyk, dyrektorka Galerii Sztuki Współczesnej w Opolu i członkini jury konkursowego.

– Zwycięski projekt najlepiej wpisuje się w przestrzeń staromiejską, szczególnie pod względem ciekawej i jednocześnie harmonizującej z otoczeniem kolorystyki. Dynamiczna

kompozycja w pełni organizuje przestrzeń ściany szczytowej, przedstawienie oddaje dynamizm artysty i rys postaci – dodaje Elżbieta Molak – Opolski Wojewódzki Konserwator Zabytków.

Zwycięzca – Marcin Czaja, oprócz murali zajmuje się malarstwem sztalugowym, rysunkiem oraz projektowaniem. Jest laureatem konkursów na projekty murali w wielu miastach Polski. Od 2013 pracuje jako wykładowca w krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych.

Laureat konkursu otrzyma 40 tysięcy złotych w ramach umowy na wykonanie muralu. Wybrany w drodze konkursu projekt ozdobi ścianę kamienicy przy ulicy Krupniczej 4 w Opolu, a jego oficjalne odsłonięcie jest planowane w trakcie czerwcowego festiwalu. Partnerem konkursu jest Fundacja im. Zbigniewa Wodeckiego, a także firma PPG Deco Polska – właściciel marki Sigma Coatings, która przekaże najwyższej jakości farby do wykonania zwycięskiego dzieła.

NIE BOJĘ SIĘ KONKURENCJI DLA UTWORÓW TATY

Z Katarzyną Wodecką – Stubbs, szefową Fundacji im. Zbigniewa Wodeckiego rozmawia Ryszard Rudnik.

To już pewne, wybrano koncepcję muralu pani ojca, który pojawi się w Opolu. Co pani się spodobało w wyróżnionym projekcie?

Katarzyną Wodecką – Stubbs: Chyba najbardziej spodobało mi się, że to jest rzeczywiście projekt artystyczny. Jego twórca, jak się dowiedziałam ostatnio, wykląda na krakowskiej ASP. I widać, że to jest projekt nieprzypadkowy. Jego atutem jest fakt, że nie mamy tu do czynienia z fotograficznym odwzwierciedleniem wizerunku taty. Jest na nim pokazany jako muzyk, wykorzystane są na nim instrumenty muzyczne, kompozycja pokazuje jego różne artystyczne oblicza. Praca jest też ciekawa kolorystycznie, w moim przekonaniu nawiązuje do lat 60-tych, może 70-tych. To zabieg dość nietypowy i myślę, że za artystyczną oryginalność ten akurat projekt cenię najbardziej. Myślę, że całość zrobi piękne wrażenie, tym bardziej, że w lokacji, w której ma się znajdować, rosną również drzewa a samo miejsce jest niezwykle kameralne.

Wiele jest takich murali ojca w Polsce, które pani pilotuje?

Ten w Opolu to będzie już nasz szósty. Mamy już mural taty w Chałupach, w Gdańsku, Pozna-

niu... Tak naprawdę czekamy na więcej. Uważam, że takie ikony muzyki, literatury, sztuki powinny się znajdować na ścianach w każdym mieście. To rodzaj hołdu a jednocześnie ich bohaterowie opowiadają w ten sposób swoją historię młodszymi pokoleniom. To też okazja dla tych, którzy niespecjalnie o tych postaciach na ścianach słyszeli, by zainteresowali się, dlaczego w ogóle oni tam się pojawili. Moim zdaniem murale to świetna forma komunikacji, są wyrazem hołdu, pełnią rolę komunikacyjną i edukacyjną dla młodszych pokoleń. A gdy przybierają do tego artystyczną formę, to tylko lepiej. Im mural ciekawszy, tym więcej uwagi zwróci, a dla nas widzów jest bardziej atrakcyjny.

Jest w Opolu Muzeum Polskiej Piosenki, dużo znajdziemy tam śladów po pani ojcu?

No właśnie nie za dużo. W środku jest właściwie tylko jeden fragment wystawy poświęcony tacie, ale mam nadzieję, że jeszcze się z szefostwem muzeum spotkamy i postaramy się wzbogacić kolekcję z nim związaną. Zresztą podczas spotkania przy wyborze muralu taty rozmawialiśmy już o tym, w jakich jeszcze kontekstach można by postać taty tam pokazać.

A jakie to mogłyby być konteksty?

To mogą być stroje, pokazy filmowe, zdjęcia. Myślę, że przez dość ciekawą multimedialną formę ekspozycji MPP będzie wiele takich możliwości. Zaczęliśmy już takie rozmowy.

Sztandarową cykliczną imprezą fundacji jest krakowski festiwal Wodecki Twist, czy wiadomo już jak on będzie wyglądał w tym roku?

W tym roku stawiamy na taką koncepcję perelkową, będą dwa koncerty jednego dnia. Jeden z nich bardzo klasyczny, wybitni polscy artyści będą śpiewali repertuar taty, ale też i swój. Drugi koncert to zupełnie szaleństwo, zupełnie nowe aranżacje. Tu też wystąpią wokaliści znani, ale też bardzo młodzi, bo zależy nam, żeby utwory taty trafiły też do młodego pokolenia. W repertuarze klasycznym wystąpi jak zwykle Alicja Majewska, a także Kuba Badach, Sławek Poniatowski, Olga Szomańska, cudownie śpiewająca, to będzie nowa twarz na naszym festiwalu. Natomiast w drugim koncercie, tym bardziej zakreślonym wystąpi Mery Spolsky, Natalia Przybylska, i do tego jeszcze trzy młode nazwiska.

To chyba nie jest trudne zaśpiewać repertuar pani ojca, melodyjne świetnie napisane piosenki wpadające łatwo w ucho...

Tu nie mogę się zgodzić. Wszyscy artyści, z którymi współpracujemy podkreślają, że jego utwory wykonawczo są bardzo trudne i jest też bardzo trudny do nowych aranżacji.

Mitch&Mitch pokazał, że jednak można...

I tu znów się nie zgodzę. Mitch&Mitch nagrał płytę powtarzając 1:1 album taty sprzed lat, tam są tylko bardzo niewielkie zmiany względem oryginału. Tata plus kilka nowych „przeszkadz-



Źródło: facebook.com/FundacjaIm.ZbigniewaWodeckiego

jek”, jest dokładnie tak, jak to tata zaaranżował. Wrażenie współczesnego przearanżowania tych utworów to tylko potwierdzenie faktu jak bardzo ponadczasowe są te kompozycje. Wielkim sukcesem tej płyty było to, że Mitchowie, których naprawdę kocham, je wyciągnęli i przypomniałi. I jestem im za to bardzo wdzięczna.

A szykuje się coś nowego w dyskografii z utworami Zbigniewa Wodeckiego?

Tak szykuje się, album przygotowuje bardzo zdolny muzyk i aranżer Kamil Pater. Pracował ostatnio z Marysią Peszek. Na pewno nie będzie to wtórne, szykuje zupełnie nowe aranżacje. Ja jeśli chodzi o repertuar taty jestem na nie zawsze otwarta. Piosenki ojca zawsze pozostaną świeże, cudowne i znane a nowe aranżacje to żadna wobec nich konkurencja, a jedynie możliwość dotarcia do szerszej grupy słuchaczy. A o to m.in. naszej fundacji przecież chodzi.

SCENA ALTERNATYWNA, CZYLI JAK RODZIŁ SIĘ OPOLSKI FESTIWAL



Edward Spyrka: Przy festiwalach byłem czynny do 30. edycji

Z Edwardem Spyrką, dziennikarzem, kompozytorem, dyrygentem, aranżerem, reżyserem muzycznym, legendą opolskich festiwali i Polskiego Radia rozmawia Ryszard Rudnik.

Opolski festiwal, niezależnie co kto o nim sądzi, obchodzi w tym roku okrągły 60. jubileusz, a pan jest chyba jedynym żyjącym dziś świadkiem jego początków.

Edward Spyrka: Nie, nie jedynym. Na przykład w świetnej kondycji jest Władysław Gawroński, dzięki któremu udało się nagłośnić ten pierwszy festiwal i to niezwykle skromnym sprzętem. Wtedy istniała taka instytucja jak Megafonizacja Kraju. Władek załatwiał tam głośniki, olbrzymie megafony właściwie. Straszna techniczna prowizorka. W amfiteatrze trzeba było na czymś posadzić. Załatwiono jakoś cement pod cokoły i to taki wojskowy, specjalny, który wiązał chyba w jedną dobę, bo na więcej nie było czasu.

A jak w ogóle narodził się ten festiwal? Powszechnie uważa się, że jego ojcem był Papa Musioł, ale tak naprawdę pomysł narodził się przecież w Warszawie...

To prawda. Z okazji piętnastego KFPP nagraliśmy w radiu cykl audycji o wszystkich piętnastu festiwalach. Rozmawiałem wtedy z Mateuszem Świącickim jak to naprawdę było. Opowiadał, że był to dżdżysty lutowy dzień 1963 roku. Mateusz i Jerzy Grygolunas stali w Warszawie na rogu Wilczej i Mokotowskiej. Jurek powiedział: wiesz, warto by zrobić festiwal polskiej piosenki. Kilka miesięcy wcześniej odbył się po raz pierwszy w Szczecinie Festiwal Młodych Talentów. Prezentowały się tam tzw. kolorowe zespoły: Niebiesko-Czarni, Czerwonoczarńi wraz z solistami. Wśród nich byli m.in. Helena Majdaniec, Katarzyna Sobczyk, Karin Stanek, Czesław Wydrzycki. Zaczęła się nowa muzyka w Polsce. Młodzi świetnie grali, tylko problem polegał na tym, że śpiewali wyłącznie po angielsku, najczęściej kalecząc ten język. Nikomu to nie przeszkadzało, zwłaszcza, że prawie nikt z ich słuchaczy wówczas angielskiego nie znał. Ta muzyka zwana big bitową, lub młodzieżową błyskawicznie zdobywała nadzwyczajną

popularność. Obaj panowie mieli też zastrzeżenia do polityki programu I Polskiego Radia, który opanowała zasiadła grupa kompozytorów i wykonawców jednego muzycznego stylu, nie dopuszczających pojawiających się muzycznych nowinek ze scen młodzieżowych, rozkwitającej piosenki studenckiej itp.

I to miał zmienić festiwal polskiej piosenki, przewietrzyć muzyczną scenę, rozpropagować inne niż standardowe nurty? Czyli KFPP narodziło się jako festiwal piosenki alternatywnej?

Można by tego współczesnego terminu użyć. Grygolunas i Świącicki byli przekonani, że w tej młodzieżowej scenie jest duży, nieodkryty potencjał, podobnie jak w teatrzykach studenckich, takich jak STS, Hybrydy w Warszawie, ToTu w Gdańsku, Piwnica pod Baranami w Krakowie i związani z nimi świetni twórcy. To było wówczas muzyczne podziemie. Festiwal miał im dodać skrzydeł. Maćkowi (tak nazywaliśmy Mateusza) pomysł się spodobał. Po wielogodzinnej dyskusji w SPATIFie, do którego zmierzali (spotykali się tam wtedy wszyscy liczący się ludzie z branży artystycznej, to była mekka całej bohemy warszawskiej), postanowili przedstawić pomysł festiwalu Edwardowi Fiszerowi, ówczesnemu dyrektorowi radiowej Trójki. On kupił pomysł od razu, ale z uwagi na to, że Program III miał firmować ten festiwal, musiał on przejść przez kolegium programowe. Na kolegium pomysł Grygolunasa uznano za żart. Szef jednak zdecydował; jedźcie do Opola i złóżcie propozycję.

A skąd w tym projekcie znalazło się Opole?

Tu trzeba się cofnąć do roku 1952, gdy Grygolunas po raz pierwszy pojawił się na Opolszczyźnie, Zrobiła ona na nim, mimo zniszczeń, duże wrażenie, więc gdy go spytano, właściwie gdzie miałby być ten festiwal, od razu wypalił, że w Opolu. Poza tym Jurek najprawdopodobniej wiedział, że w mieście buduje się amfiteatr. Nie ma też co kryć, że taka lokalizacja na festiwal polskiej piosenki bardzo dobrze się wpisywała propagandowo: Ziemia Odrzyńska, polska piosenka – to politycznie współgrało. Świącicki i Grygolunas przywieźli więc pomysł do Opola do Karola Musioła, przewodniczącego Miejskiej Rady Narodowej. On zaakceptował go od razu. Był jednak jeszcze jeden, decydujący szczebel – partia, która mogła powiedzieć „tak”, mogła powiedzieć „nie” i od tej decyzji odwrotno raczej nie było. Ale i Komitet Wojewódzki był za, więc można było przystąpić do organizacji imprezy. Czyli festiwal rodził się na kilku szcze-

blach: Jerzy Grygolunas, pomysłodawca, Mateusz Świącicki, Edward Fiszer i zespół trzeciego programu, Musioł i Rozgłosnia PR w Opolu, Wojewódzka Agencja Imprez Artystycznych. To ważne, bo potem samowolnych ojców festiwalu pojawiło się znacznie więcej.

Ile było czasu na zorganizowanie imprezy?

Niewiele. Pomysł został ujawniony w połowie lutego, a termin festiwalu wyznaczono na czerwiec. Nic nie było gotowe, łącznie z amfiteatrem. Było to wtedy jedno wielkie gruzowisko. Ale Florian Jesionowski, który amfiteatr zaprojektował i zajmował się budową uspokajał: mam tak świetnych fachowców, może i szkół nie skończyli, ale niektórzy mają pięćdziesięcioletnie doświadczenie w swoim fachu, na pewno zdążą. Ostatnie deski w amfiteatrze przybijano na dzień przed rozpoczęciem koncertów. Wszystko zresztą było jedną wielką improwizacją. Niepełna była lista wykonawców, autorów. Partnerem w Opolu dla Świącickiego i Grygolunasa był Stefan Zuber świeżo mianowany szef Wojewódzkiej Agencji Imprez Artystycznych, poprzedniczki Estrady Opolskiej. Miał mało doświadczenia, całe swoje biuro, papiery, umowy pieczętki nosił ze sobą w teczce. Tuż przed festiwalem pojawił się plakat Juliana Pałki; spirala żółtych, czerwonych i niebieskich kropek. Zredukowane do kilku miały potem symbolizować współpracujące przy festiwalu instytucje. Ale najbardziej istotną rolę spełniało wówczas kablowanie.

Czyli co?

Czyli połączenie bezpośrednie jakie opolska rozgłosnia miała z Warszawą. I ten kabel to było właściwie zbawienie dla festiwalu. Panowie podzielili się. W Warszawie przy telefonie siedział Świącicki a w Opolu Grygolunas. Tym sposobem uzgadniano listę wykonawców, repertuar, honoraria. Ten bezpośredni telefon stał w takiej pakamerze z szybką w opolskim radiu, o powierzchni dwóch złączonych małych biurerek. Kiedy przechodziliśmy, Jurka nie było tam widać, otoczonego mgłą papierosowego dymu. Był namiętym palaczem. Godzinami tam siedział, tak, że koledzy radiowcy narzekali, że nie mogą „kablować” materiałów do Warszawy, bo Grygolunas bez przerwy „wisi” na linii. Bez tego kabla kto wie, czy ten festiwal w ogóle by się udał. Nawiasem mówiąc, im bliżej festiwalu, tym więcej „trójkowiczów” przyjeżdżało do Opola. Na przykład Marek Gaszyński i Witold Pograniczny (dzięki ich zasobom Radio Opole miało najnowsze przeboje) z powodzeniem pełnili rolę inspicjentów.

A dla czego Grygolunas i Świącicki robili wszystko sami, nawet w tamtych zamierzonych czasach byli przecież ludzie, którzy zajmowali się profesjonalnie organizacją koncertów.

No tak, nawet próbowali, ale pierwsze pytanie brzmiało: jaki macie budżet? Nie mieli żadnego. Drugie pytanie dotyczyło terminu: Kiedy, w przyszłym roku? Nie, za cztery miesiące. No i na tym rozmowy z profesjonalistami się kończyły. Odmówili wszyscy znaczący wówczas wykonawcy: Santor, Villas, Połomski, Dziedzic, Starsi Panowie, cała pierwsza liga polskiej estrady. Decydenci naciskali, żeby choć jedna gwiazda na tym festiwalu wystąpiła. Pojawił się więc pomysł, by posłać samolot sportowy po Irenę Santor do Poznania, bo tam miała w tym czasie koncert. Ale „poznań” sobie zażyczył, żeby dyrektor Zuber zapłacił za całą ich imprezę. Na to WAlA już nie było stać.

Przyjechali inni artyści: na przykład dziś nie-

co zapomniana świetna piosenkarka z Katowic Katarzyna Boveri, rewelacyjny głos, miałem nawet przyjemność jej akompaniować i napisać dla niej piosenkę. I wielu innych, jak pewna studentka z Krakowa, Ewa Demarczyk, którą anonsowano jako spokrewnioną z opolskim rodem Poliwołów, bo wtedy nikt jej nie znał. Po jej występie Grygolunas napisał: „Zaśpiewała i została porwana ku swej przyszłej sławie przez 12 tysięcy dłoni, które nie milknącymi oklaskami składały hołd jej talentowi”. To były prawdziwe narodziny gwiazdy. Po jej występie Edward Fiszer stwierdził krótko: Nie trzeba nam pani Santor, mamy już własne gwiazdy.

A amfiteatr jak się prezentował?

Nieźle jak na tamte czasy. Wisiały nawet reklamy: ZURT-u (sprzedawał wówczas sprzęt RTV), trzewików z Otmętu. Miał być wielki balon nad amfiteatrem, a że nie znalaziono takiego, było kilka mniejszych przygotowanych przez wojsko. Do tego sztuczne ognie na finał. W 1963 powiało w Opolu innym światem. Mało kto pamięta, że na ten pierwszy festiwal przyjechało do Opola ponad stu dziennikarzy. Były wśród nich również osoby spoza Polski. Jego sława poszła więc nie tylko w Polskę.

I KFPP zakończył się sukcesem, wykreował nowe gwiazdy polskiej piosenki, Z naborem artystów na kolejne festiwale już nie było problemu, do Opola przyjeżdżała cała estradowa czołówka.

Nie do końca. Gwiazdy pojawiły się w Opolu właściwie od trzeciego festiwalu. Do jego organizacji włączył się Komitet Radia i Telewizji, Przyjechały radiowe orkiestry przywożąc nowy sygnał, skomponowany przez Bogusława Klimczuka, poprzedni napisał Andrzej Salamon z „Trójki”. No i zaczęły się pojawiać gwiazdy znane z radiowych anten. Powołano do życia Towarzystwo Przyjaciół Opola. Festiwal się powoli instytucjonalizował. Muszę tu wspomnieć o jednej z ważniejszych osób w dziejach festiwalu, Władysławie Bartkiewicz, dyrektorze Opolskiej a potem Polskiej Estrady. Od 1976 miał znaczący wpływ na program festiwalu, między innymi jako członek Komitetu Organizacyjnego, szef Komisji Artystycznej, czy wreszcie dyrektor Festiwalu. On starał się o możliwie duży wpływ Polan na tę imprezę i ratował Festiwal w latach kiedy był zagrożony.

A przed trzecim był drugi festiwal i słynny koncert w strugach deszczu.

Prowadzili go Jacek Fedorowicz i Lucjan Kydryński. Kiedy po latach pytałem Jacka o ten koncert, powiedział, że był przerażony. Tak łało, że bał się by nie doszło do paniki. Estradowy refleks pozwolił mu rozładować napięcie. Z pełnym spokojem zwrócił się do widowni: „Nie jestem pewny, ale wydaje mi się, że u Państwa trochę popaduje?” po czym pod parasolem wprowadził na estradę Annę German i trzymając nad nią parasol towarzyszył jej w wykonaniu „Eurydyk”. Po odprawieniu jej za kulisy zapytał publiczność: „Przerywamy koncert czy słuchamy dalej?”. „Słuchamy dalej”. Chór widowni zakończył problem ulewy.

Ale ten fortepian na scenie chyba tego nie przeżył.

Fakt, nie nadawał się do użytku, to był instrument z naszej rozgłośni. Ale poszedł do renowacji i go jakoś odratowano.

A skąd się brał wówczas festiwalowy repertuar?

Grygolunas i Świącicki byli świadomi, że pierwszy festiwal opróżnił szuflady twórców, więc dla zapewnienia repertuaru na drugi festiwal, w Warszawie, w kawiarni „U Ewy”, niedaleko Placu Trzech Krzyży, organizowali w miarę regularnie przeglądy piosenki. Właśnie tam twórcy prezentowali swój nowy repertuar, a wykonawcy swe umiejętności. W jury zasiadali młodzi a obok nich tuż jeszcze przedwojennej rozrywki: Kazimierz Rudzki, Ludwik Sempoliński. Ten mikst młodości i doświadczenia dawał świetne rezultaty, z jednej strony świeżości, z drugiej jakości. Najlepsi, rzecz jasna, trafili na deski II festiwalu.

Gdzie kwaterowali wtedy artystów, zbyt wielu hoteli w Opolu wówczas nie było...

Były dwa, „Opole” przy dworcu PKP, jeszcze przed rozbudową, oraz „Bristol”, tam gdzie dziś stoi przy Ozimskiej gmach PZU. A większość artystów spała w prywatnych kwaterach. Organizatorzy apelowali do mieszkańców, by zaoficerowali jakiś ką. Z tego rodziły się czasem przyjaźnie na lata. Chętnych gospodarzy było wielu. My wówczas mieszkaliśmy przy Rondzie, mieszkancko małe, dwaj synowie ale i tak wolny ką dla artysty zawsze się znalazł.

Czy to prawda, że raz na festiwalu był strajk?

Owszem, w czasie II KFPPP doszło do buntu części wykonawców. Poszło o honoraria. Ich wysokości już nie pamiętam, ale rok wcześniej zasadą było, że po występie pani księgowa na zapleczu wypłacała wykonawcom umówioną gratyfikację, w gotówce rzecz jasna, bo o przelewach nikt wtedy nie słyszał. Natomiast na II festiwalu postanowiono zmienić system, pieniądze miały być wypłacone później. No i wykonawcy gdy się o tym dowiedzieli zastrajkowali i powiedzieli, że nie wystąpią. Dopiero Świącicki z Grygolunąsem jeździli po różnych miejscach, wyszukiwali artystów, zapewniali ich, że pieniądze będą i żeby wrócili do amfiteatru, bo publiczność już się zbiera. Wie pan, to byli głównie studenci, wolne ptaki, dość niesubordynowani i raczej mało zasobni w gotówkę.

Ależ to była fastrygowana impreza...

Żeby wydrukować programy, trzeba było

oddać materiał do drukarni odpowiednio wcześniej, a jak tu oddać programy, gdy lista artystów nie jest zamknięta. Jeden z koncertów Świącicki z Grygolunąsem nazwali „Witaj słoniu”, a zamiast wykonawców widniał na afiszu wielki znak zapytania. Po mieście poszła plotka, że słoń z opolskiego zoo, który jeszcze pamiętał Niemca, zostanie wprowadzony na scenę. To było rzecz jasna niemożliwe, tylko że oczekiwania zostały rozbudzone. Organizatorzy postanowili więc, że zamiast słonia na scenę wprowadzą osiołka, czyli zawsze jakieś zwierzę. I z tym osiołkiem występował Piotr Skrzynecki, dzwoniąc i wykonując improwizowane taneczne pas.

Skoro jesteśmy przy anegdotach, to co kiedyś odróżniało opolskie festiwale, to życie okołofestiwalowe. Artyści, nie tak jak dziś przyjeżdżali „na wykon” i wyjeżdżali, to były minimum kilkudniowe pobyty, wydarzenie towarzyskie, w Opolu skupiało się w czasie festiwalu życie polskiej bohemy.

Najpierw wszyscy po koncercie szli do „Pająka”. Nie każdy mógł tam się wtedy dostać, lokal pękał w szwach. A potem się przechodziło w różne inne miejsca, bardzo popularna była restauracja na dworcu PKP nazwana przez byłych Night Clubem, bo czynna była do rana. Część szła się odświeżyć na nowootwartą pływalní. Imprezy kończyły się zwykle nad ranem, tak że trudno było czasami dobrać artystów na próbę. Moim zdaniem taka okołofestiwalowa atmosfera luzu panowała przez pierwszych pięć, sześć festiwali, potem było już z tym coraz gorzej. Na początku całe miasto, wszystkie służby angażowały się w ten festiwal. Opole tonęło w kwiatkach, festiwal było widać na każdym kroku. Ktoś wymyślił, że milicjanci, zwłaszcza chroniący amfiteatr i jego okolice mają być w białych czapkach i rękawiczkach. A że mogli je nosić tylko ci z drogówki, więc zamierzonego efektu nie uzyskano.

Jak to się stało, że młody radiowiec Edward Spyrka ledwo po studiach został członkiem jury I festiwalu?

Wezwał mnie pewnego razu szef radia pan Władysław Król i powiedział: będzie pan sekretarzem jury. A tam w składzie Stefan Kisielewski, Jerzy Waldorff, Lech Terpiłowski, same

tuż. Kisielewski zrobił mi nawet egzamin, żeby się dowiedzieć kto ja jestem. Opowiedziałem mu jak na spowiedzi o moich studiach w W.S.M. w Katowicach, współpracy z teatrem im. St. Wyspiańskiego. A on na to, w porządku, w takim razie będzie pan oceniał piosenki razem z nami. To było wielkie wyróżnienie. Z niezmiennym zainteresowaniem słuchałem ich dyskusji, to była naprawdę intelektualna przygoda, inny świat. Mocne uderzenie dla młodego człowieka.

Przy ilu festiwalach był pan czynny i w ilu rolach?

Wie pan, kiedyś nie przywiązywałem roli do tego rodzaju wspomnień i pamiętek, To był niestety błąd. Pan Paweł Gądek, wielbiciel festiwali, przesłał mi kiedyś zestawienie wszystkich moich aktywności, sporo tego było. Najczęściej byłem jurorem, w tym przewodniczącym jury, byłem członkiem komisji artystycznej, także jej przewodniczącym, dyrygowałem w Debiutach, dyrygowałem na dużej scenie z dużą orkiestrą. Zawsze trzonem byli muzycy z radiowego zespołu. Z tym związane jest jedno z moich największych artystycznych przeżyć. Dyrygowałem orkiestrą, kiedy Jan Pietrzak wykonywał utwór „Żeby Polska była Polską”. Byłem odwrócony plecami do widowni, ale czułem co się dzieje na widowni. Jakie tam jest wzruszenie, jakie emocje, napięcie, podniosłość chwili, ciarki chodziły mi po plecach. Nigdy tego nie zapomnę. Dzięki festiwalowi poznałem wiele nietuzinkowych postaci, rzecz jasna wszystkich wykonawców. Te pierwsze, zwłaszcza, festiwale przyciągały do Opola śmietankę intelektualno-artystyczną tego kraju. Miałem to szczęście poznać ich prawie wszystkich: pisarzy, aktorów, filmowców, artystów rozmaitych profesji. Dzięki festiwalowi powstał nasz opolski muzyczny zespół radiowy. Po krótkim czasie zaistnieliśmy w programie ogólnopolskiego radia z własnym czasem antenowym. Była to (w programie I) znakomita reklama dla Opola przez wiele lat. Dla „Warszawy” nagraliśmy blisko 500 utworów dzięki nietuzinkowym aranżacjom i wykorzystaniu różnych przedmiotów w charakterze instrumentów np. dziecinne podbieranych zabawek, bo wydawały różne dźwięki, które wmontowywałem do moich kompozycji. To było coś nowego, coś świeżego. Zawsze był problem z tytułami utworów,

mój szef redakcji muzycznej Stanisław Śmiełowski, któremu bardzo dużo zawdzięczam, niemal zawsze był proszony o recenzję nagrań, wybór wersji i.... tytuł. Zresztą miałem szczęście również do szefów radia, Jaeschke, Pilardy. Roman Pilardy był sekretarzem pierwszego sekretarza partii zanim przyszedł do nas. Kiedy postanowiłem zaprosić do stałej współpracy sekcję rytmiczną big bandu Akademii Muzycznej w Katowicach, który wrócił po sukcesach w USA, załatwił wszystkim mieszkania w Opolu. Myśmy czasami w studiu nagrań, jak choćby z Józefem Skrzekiem, najczęściej z nieocenionym realizatorem Władkiem Garońskim, nagrywali całymi nocami. Nikt godzin nie liczył, prądu, kosztów sprzętu, liczył się tylko artystyczny efekt. Szefowie wiedzieli, że nasze sukcesy są ich sukcesami. Mieliliśmy wolną rękę. Niestety, wszystko to, w mniejszym lub większym stopniu, odbywało się kosztem życia rodzinnego. Tak, że w tym co osiągnąłem, mają istotny udział moi najbliżsi.

Jak pan patrzy na obecne festiwale?

Nie patrzę. To już jest zupełnie inne widowisko, telewizyjne, piosenka jest w nim tylko jednym z elementów, pretekstów, to już impreza o zupełnie innym charakterze. Mój czynny udział w festiwalu skończył się bodaj na jego 30. wydaniu. Dostałem wtedy wielkiego zaszczytu, obok Wojciecha Młynarskiego i Ewy Demarczyk otrzymałem Złoty Laur za moje festiwalowe aktywności. Potem czasem mnie zapraszano do wręczania nagród. Pamiętam taki występ w duecie z Marią Szablowską, mieliśmy się wzajemnie zaprezentować. Pani Maria zaczęła: „Przed Państwem Edward Spyrka, żywa legenda festiwalu”. Odpowiedziałem: „nie da się ukryć”.

I niech te słowa będą aktualne jak najdłużej.

Miejmy nadzieję. A skoro mnie pan namówił na wspomnienia, to może to jest dobra okazja, by zaapelować do władarzy Opola: Tyle się teraz stawia w Polsce różnych pomników. Ma swój w Opolu Papa Musioł. Może udałoby się też postawić przed amfiteatrem pomnik twórcom opolskich festiwali, Jerzemu Grygolunąsowi i Mateuszowi Świącickiemu połączonych tym kablem, przez który organizowali nasz pierwszy festiwal.



Edward Spyrka za pulpitem dyrygenckim



Próba, żar się leje z nieba. W środku Jerzy Gruza i Edward Spyrka



Jury II KFPP obraduje



Deszcz jest częstym towarzyszem festiwalowych koncertów

NAD RUCHLIWYM RONDEM POWSTANIE ESTAKADA

Skrzyżowanie ulicy Partyzanckiej z obwodnicą to jedno z najbardziej korkujących się miejsc na mapie Opola. Żeby to zmienić, w Urzędzie Miasta powstał pomysł przebudowy.

Duży ruch na obwodnicy sprawia, że szczególnie w godzinach szczytu, umiejscowione tu rondo często jest zablokowane m.in. przez ciężarówki jadące tranzytem przez Opole. Sposobem na rozwiązanie problemu ma być bezkolizyjny węzeł, podobny do tego z Placu Konstytucji 3 Maja, czyli popularnego „ronda”. Ratusz właśnie ogłosił przetarg na wykonanie programu funkcjonalno-użytkowego.

Głównym elementem nowego węzła ma być estakada w ciągu obwodnicy biegnąca nad istniejącym rondem. Dzięki temu rozwiązaniu upłynni się ruch w ciągu obwodnicy, a jednocześnie usprawni się komunikacja od strony ulicy Partyzanckiej w kierunku Sławic.

– Opracowanie programu funkcjonalno-użytkowego dla budowy skrzyżowania wielopoziomowego obejmie budowę węzła komunikacyjnego w miejscu istniejącego skrzyżowania z przebiegiem drogi głównej bezkolizyjnie nad istniejącym skrzyżowaniem, przebudowę istniejących dróg prowadzących do skrzyżowania, a także rozbudowę fragmentu obwodnicy. Chodzi o odcinek już za mostem na Odrze w kierunku obwodnicy Piastowskiej. PFU ma także uwzględnić budowę drogi dla pieszych i rowerów w ciągu DW 459 w obszarze węzła. Zmieni się także kształt samego ronda, które po przebudowie będzie większe – wyjaśnia Arkadiusz Wiśniewski prezydent Opola.

Program funkcjonalno-użytkowy to pierwszy krok przeprowadzenia prac. Pozwo-



Estakada odkorkuje to newralgiczne rondo

li on na przygotowanie gruntu pod przyszłą dokumentację techniczną i zaproponowanie najlepszych rozwiązań, którymi będzie musiał kierować się przyszły projektant.

POLDER ŻELAZNA. BUDIMEX DOKOŃCZY PRACE



Po przerwaniu prac mieszkańców szczególnie niepokoił stan wałów

W październiku 2022 roku Wody Polskie odstąpiły od umowy z dotychczasowym wykonawcą inwestycji. Nieterminowość i „nieuzasadnione roszczenia finansowe” – to główne powody, z jakich Państwowe Gospodarstwo Wodne Wody Polskie zrezygnowały z usług firmy ETP S.A. w Katowicach przy budowie Polderu Żelazna. Po pół roku podpisano umowę z nowym wykonawcą.

Nowym wykonawcą została firma Budimex, która dokończy inwestycję. Przepompownia oraz infrastruktura towarzysząca są już gotowe. Do skończenia jest przebudowa wałów wraz z budową obiektów towarzyszących. Budowa Polderu Żelazna ma zabezpieczyć bezpieczeństwo mieszkańców Opola oraz sąsiednich gmin. Miasto dofinansowało budowę kwotą blisko 35 mln. zł.

– Ta inwestycja pomoże wielu samorządom, ale także Opolu. Dlatego sfinansowaliśmy w 2015 roku dokumentację, a później wsparliśmy także finansowo inwestycję. Cieszę się, że uda się ją do końca roku zrealizować. To kwestia zabezpieczenia przed powodzią stolicy regionu i kilkudziesięciu gmin. Dla miasta to kolejny krok, który przyczyni się do poprawy bezpieczeństwa – podkreśla prezydent Opola Arkadiusz Wiśniewski.

Budimex złożył najkorzystniejszą ofertę. Spółka wyceniła przedsięwzięcie na prawie 72,9 mln zł brutto. Umowa jest już podpisana i wykonawca ma czas do końca roku na zakończenie prac.

Po zejściu z placu budowy wcześniejszego wykonawcy, firmy ETP, przeprowadzono inwentaryzację efektów dotychczasowych prac. Gotowa była przepompownia, natomiast stan obwałowań pozostawiał wiele do życzenia. Uznano, że front robót zakończony jest tu zaledwie w 30 procentach. Fakt ten bardzo niepokoił okolicznych mieszkańców, którzy obawiali się, że obwałowania w tym stanie nie wytrzymają ewentualnej powodzi.

Polder Żelazna powstał przed drugą wojną światową. Przed przebudową miał około 80 ha powierzchni i mógł przyjąć 1,7 mln metrów sześciennych wody. Po zakończeniu prac, jego powierzchnia zwiększy się do 400 ha, a pojemność do 10 mln m. sześciennych.

BCU – KONSORCJUM WIEDZY I PRAKTYKI

W Opolu powstanie Branżowe Centrum Umiejętności. Na początek będzie kształcić inżynierów w produkcji akumulatorów. Ma powstać do 1,5 roku od podpisania umowy. Szkoła stanie przy ul. Torowej przy Centrum Kształcenia Praktycznego.

Budowa Centrum kosztować ma 16 mln zł. Miasto zabezpieczyło na nią 2 miliony złotych, reszta pochodzić będzie z funduszy unijnych. Idea BCU związana jest z szerszą współpracą środowisk pracodawców, placówek oświaty i szkolnictwa wyższego. Centrum w Opolu będzie oferować dodatkową wiedzę dla słuchaczy na rozmaitych szczeblach, od uczniów po absolwentów szkół wyższych.

Na początek opolskie BCU będzie szkolić w branży motoryzacyjnej, pod potrzeby powstającej w mieście fabryki ogniw samo-

chodowych. Inicjatorem jego powstania jest miasto, jego partnerem Park Naukowo-Technologiczny w Opolu a jego zarządem zajmą się Centrum Kształcenia Praktycznego i Zespół Szkół Mechanicznych.

W zamyśle Branżowe Centrum Umiejętności będzie kształcić i certyfikować specjalistów zajmujących się produkcją baterii do samochodów elektrycznych. Część zajęć mają prowadzić doświadczeni pracownicy z branży a kursanci spodziewani są nie tylko z regionu ale całej Polski.



BCA jest pomysłem na wzmocnienie branży motoryzacyjnej w regionie i elementem szerszej strategii związanej z powstaniem w Opolu fabryki ogniw samochodowych

ULICA PASIECZNA DO REMONTU

Przez około 3 miesiące potrwać prace na Pasiece. W tym czasie drogowcy wymienią nawierzchnię na odcinku między Konsularną a Strzelców Bytomskich.

To już kolejny etap remontu ulicy Pasiecznej. Do tej pory drogowcy wymienili chodniki, teraz przyszła pora na nawierzchnię. Jezdnia wykonana jest z betonowych płyt, które

na przestrzeni lat popękały, co utrudniało komfortową jazdę. Remont obejmie nie tylko wymianę nawierzchni ale również podbudowę. Z uwagi na to, że ulice na Pasiece wykonane są z kostki kamiennej, także Pasieczne będzie miała taką nawierzchnię.

Na czas remontu droga będzie zamknięta. Prace będą prowadzone w taki sposób, aby zapewnić dojazd mieszkańców do swoich posesji od strony Strzelców Bytomskich, a nie jak do tej pory od ulicy Konsularnej. Na pozostałych ulicach Pasieki ruch będzie odbywał się bez zmian.

Koszt prac to około 230 tys. Koniec remontu zaplanowano w wakacje.



KOMUNIKACYJNY TRÓJPAK RADNYCH KLUBU ARKADIUSZA WIŚNIEWSKIEGO



Radni klubu Arkadiusza Wiśniewskiego: wraz z większymi dochodami MZK pojawiły się nowe możliwości

Linia ekspresowa MZK, powrót nocnych autobusów, usprawnienie kursów – to nowy pakiet zmian w komunikacji miejskiej opracowany przez opolskich radnych z klubu Arkadiusza Wiśniewskiego.

– Autobusy ekspresowe mogłyby łączyć wschodnie i zachodnie dzielnice miasta – tłumaczy radna Alicja Wiśniewska. – Szczegóły są jeszcze do doprecyzowania, chodziłoby o szybką linię autobusową z Malinki do Dambonia i z powrotem, jest też wariant dodatkowy, by linia ta biegła dalej i kończyła się pod Centrum Handlowym Karolinka.

Trasa ekspresowa ma uwzględniać dwukilometrowy odcinek, na którym autobusy w ogóle by się nie zatrzymywały. Jej dokładny przebieg radni

klubu Arkadiusza Wiśniewskiego przedstawili na specjalnej konferencji prasowej. Linia ma przebiegać m. in. Aleją Solidarności, Oleską, Plebiscytową, Nysy Łużyckiej. Ma wykorzystywać potencjał dwóch centrów przesiadkowych – Opole Wschodnie i Opole Zachodnie.

Radni wystąpili również wnioskiem o reaktywację linii nocnych. – MZK poinformowało, o dodatkowych, nieplanowanych wpływach z biletów, co oznacza, że na powrót pojawiły się możliwości sfinansowania kursów nocnych – przyznaje radna Wiśniewska. – Z tego co wiem w MZK trwają prace nad optymalizacją przebiegu takich nocnych tras.

Większe możliwości finansowe MZK pozwolą również firmie na dodatkowe zatrudnienie trzyosobowej brygady kierowców, a to, zdaniem radnych pozwoli na usprawnienie i większą punktualność dotychczasowych kursów. I to jest trzeci element komunikacyjnego trójpacku, jaki zaproponowali radni.

Wszystkie te komunikacyjne zmiany mają szansę wejść od września tego roku.

W PLEBISCYCE „SUPERMIASTA I SUPERREGIONY” ZAGŁOSUJ NA ARCHITEKTONICZNE PEREŁKI OPOŁA

Głównym motywem czwartej edycji plebiscytu „Gazety Wyborczej” i Wyborcza.pl. jest poszukiwanie współczesnych ikon architektonicznych. Mieszkańcy do 23 kwietnia mogą zagłosować i wskazać miejsca, które lubią i z których są dumni

Opolska redakcja Gazety Wyborczej zaproponowała 12 obiektów, na które opolanie mogą zagłosować. Można wybierać spośród obiektów sportowych, użyteczności publicznej czy instytucji kultury. Chodzi o taki wybór miejsc, które opolanie darzą sympatią oraz takie, które poprawiły komfort ich życia. Głosowanie potrwa do 23 kwietnia, do godz. 23:59:00. Ogłoszenie zwycięzców nastąpi 28 kwietnia.

Wśród architektonicznych ikon zaproponowano kilka instytucji kultury. Są wśród nich: Opolski Teatr Lalki i Aktora, Amfiteatr, Teatr im. Jana Kochanowskiego oraz Miejska Biblioteka Publiczna. Pierwsza z wymienionych instytucji uzyskała nowoczesne wnętrza, po dużym remoncie za 18 milionów złotych. To miejsce, które zachwyca wnętrzami oraz przyciąga uwagę dzięki przeszklonej

elewacji. Z kolei opolski amfiteatr jest obiektem najbardziej rozpoznawalnym. Służy jako miejsce plenerowych koncertów, nie tylko tych festiwalowych. Obecny kształt uzyskał po przebudowie w 2012 roku. Widownia amfiteatru liczy 3,7 tysiąca miejsc. To jedna z najnowocześniejszych koncertowych przestrzeni w Polsce. Teatr im. Jana Kochanowskiego z kolei face lifting poprawiający jego funkcjonalność przeszedł w 2021 roku. Zmodernizowana została Mała Scena oraz stworzono tam Centrum Edukacji Kulturalnej. Miejska Biblioteka Publiczna przy ulicy Minorytów jest architektoniczną perełką, która zdobyła już wiele nagród w licznych konkursach. To miejsce ma mieszkańcom wiele do zaoferowania, dlatego opolanie lubią spędzać tu czas.

W propozycjach znalazło się kilka obiektów sportowych oraz służących rekreacji, takich jak: Toyota Park, Wodna Nuta, czy Kamionka Piast. Nowoczesna hala sportowa z podwieszaną bieżnią i kompleksem boisk, to sportowe centrum miasta, które tętni życiem i cieszy się ogromną popularnością mieszkańców. Toyota Park dodatkowo w sezonie zimowym zamienia się w lodowisko pod chmurką. Wodna Nuta, to pływalnia z torami o długości 50 metrów, która w momencie otwarcia – w 2013 roku, była jednym z niewielu takich basenów w kraju. A zrewitalizowanie Kamionki Piast sprawiło, że w centrum miasta i dzięki nowemu zagospodarowaniu terenu mieszkańcy zyskali przestrzeń do wypoczynku i rekreacji. Powstały tu: boiska i place zabaw, ścieżki pieszo-rowerowe, punkty widokowe oraz wybiegi dla psów.



Od Was zależy czy Kamionka Piast znajdzie się na liści perełek Opola

Dwa miejskie place, także dzięki rewitalizacji zyskały reprezentacyjny charakter i funkcjonalność. Mowa o Placu Sebastiana i Małym Rynku, które szczególnie w sezonie letnim tętnią życiem.

W rankingu nie mogło zabraknąć iluminacji Młynówki, która powstała w 2007 roku za blisko 100 tys. zł. Dzięki tej inwestycji „Opolska Wenecja” stała się ulubionym spacerowym miejscem opolan. W ostatnim czasie zauważona została przez dziennikarzy amerykańskiej stacji CNN Travel, wymienili ją wśród 20 największych polskich atrakcji turystycznych 2023 roku.

Mało która galeria handlowa, może poszczycić się tak ciekawą architekturą jak CH Solaris Center. Galeria wkomponowała się między przedwo-

jenne kamienice, historyczny gmach Uniwersytetu Opolskiego, oraz średniowieczne mury baszty Zamku Górnego. Dodatkowo nowoczesny podziemny parking poprawia komfort odwiedzających centrum handlowe.

Jednymi z najnowszych propozycji na architektoniczne ikony są: Centrum Przesiadkowe Opole Główne oraz Centrum Usług Publicznych (CUP). Pierwsza inwestycja, której koszt wyniósł 65 mln zł zajmuje łączną powierzchnię 13,5 tys. m kw. Mieszczą się tu przystanki autobusowe oraz 350 miejsc parkingowych dla samochodów. Natomiast CUP, nazywany nowym ratuszem to miejsce, które ma ułatwić życie mieszkańcom miasta i pozwolić na załatwienie urzędowych formalności w jednym miejscu.

GEO-ODWIERTY W KATEDRZE DADZĄ ODPOWIEDŹ CO DO PRZYSZŁOŚCI PRAC ARCHEOLOGICZNYCH



Na użytek prac geologicznych do katedry sprowadzono specjalne wiertło

W 491 rocznicę śmierci opolskiego księcia Jana Dobrego rozpoczęły się w opolskiej katedrze badania geo-wiertnicze.

Trwające kilka dni badania nadzorowane przez dr hab. Dariusza Bajno, profesora Instytutu Budownictwa Wydziału Geodezji, Inżynierii Przestrzennej i Budownictwa Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie oraz przewodniczącego Okręgowej Rady Opolskiej Okręgowej Izby Inżynierów Budownictwa mają dać odpowiedź czy można będzie pogłębić dotychczas-

we odkrywki oraz czy zwłaszcza konstrukcje wokół filarów katedry pozwalają na dalsze prace zarówno budowlane jak i archeologiczne.

Przypomnijmy, że przed kilkoma miesiącami w katedrze po zerwaniu nawierzchni podłogowej najpierw okazało się, że na części z nich znajdują się nagrobne epitafia, a następnie na głębokości kilku-dziesięciu centymetrów zaczęto odkrywać szczątki założeń pierwotnej części konstrukcji dawnej kolegiaty, z dwoma filarami arkady tęczowej łącznie. Te elementy, są częścią prezbiterium, i wyróżniają się bogatym zdobieniem, a także innym materiałem lub kolorem.

Kolejne tygodnie prac archeologicznych pogłębiały się do blisko metra. Konserwator zabytków zarządziła zatem dokonanie badań, które miałyby

potwierdzić czy konstrukcja budowli nie jest narażona na jakąkolwiek niestabilność.

– Będziemy się starać dać odpowiedź na kluczowe pytania, czyli jak jest posadowiona katedra, czy na fundamentach czy też na palach. To pozwoli na decyzję czy dalej można prowadzić prace wzdłuż ścian i filarów, czy też konieczne będzie ich wstrzymanie – tłumaczy dr hab. Dariusz Bajno.

– Wiele rzeczy nas tutaj zaskakuje i daje do zastanowienia, bowiem pojawiają się elementy konstrukcyjne z kilku epok, chociażby coś w rodzaju dzisiejszego wieńca, którym połączono filary i właśnie je poddajemy szczegółowej analizie: jak są głęboko posadowione jaki jest ich stan korozyjny i stan zawilgocenia. Pobierzemy próbki i będziemy je badać – wyjaśnia dr Bajno.

Opolski naukowiec, który badał pobliskie XIII/ XIV wieczne mury obronne znajdujące się w pobliżu świątyni, twierdzi, że do dzisiaj one „pracują” bo były postawione prawdopodobnie na palach i podobnie może być w przypadku katedry.

Realizację tego przedsięwzięcia powierzono firmie Geowiert Invest z Opola. – Czekamy nas sporo precyzyjnej pracy zarówno wewnątrz jak i na zewnątrz murów. Wewnątrz będą to odwierty ręczne do poziomu posadowienia, a na zewnątrz odwierty mechaniczne do głębokości 5 metrów w celu udokumentowania gruntu, na którym jest posadowiona katedra. Odwiert może się pogłębić do 8 metrów, gdyby wystąpiły tak zwane grunty słabonośne – mówi właściciel firmy Marek Rzepka.

Całość prac przy wykopach fundamentowych jest precyzyjna i delikatna. Jak się dowiedzieliśmy użyto w nich narzędzia niemalże ogrodnicze, takie jak szpadle, łomy i sondę penetracyjną w przypadku działań wewnątrz oraz małą wiertnicę typu H25S

o średnicy wiertła 130 milimetrów. Po dokonaniu badań odwiert został zasypany urobkiem, dzięki czemu nie nastąpiło pogorszenie warunków posadowienia obiektu.

Jak nas poinformowała prowadząca prace archeologiczne dr Magdalena Przysiężna-Pizarska, nie ma jeszcze danych z dokonanych badań (stan na 18.04.2023). Archeolodzy mają już przygotowany plan ewentualnych dalszych wykopów i pewne założenia do jakiej głębokości musieliby prowadzić badania. Wewnątrz katedry prace nie są prowadzone, ale trwa oczyszczanie i analizowanie materiału ruchomego czyli fragmentów zabytków, ceramiki, szkła czy szczątków kości znalezionych dotychczas.

Donat Przybylski



Prace przy wykopach fundamentowych wymagają wyjątkowej precyzji

CENTRUM ZIELONEJ TRANSFORMACJI BĘDZIE KORZYSTNE DLA OPOLA, A PRZEDĘ WSZYSTKIM DLA OKOLICZNYCH MIESZKAŃCÓW



Lokalizacja, w której są przetwarzane i składowane odpady, nigdy nie była i nie jest ulubionym miejscem sąsiadujących z nią mieszkańców. Na czele niedogodności znajdują się przede wszystkim uciążliwości zapachowe. A przecież w XXI wieku nowoczesne i kompleksowe rozwiązanie dla miejskiej gospodarki odpadami może być pozbawione nieprzyjemnego zapachu, ciche i obojętne dla okolicznych mieszkańców. Takim miejscem ma stać się rejon ulicy Podmiejskiej w Groszowicach. Stanie się to, kiedy dotychczasowe Centrum Zagospodarowania Odpadów, poprzez odpowiednie inwestycje przekształci się w Centrum Zielonej Transformacji Opole.

Wspomniane Centrum – w skrócie CZT – to szansa na osiągnięcie przez Opole europejskich standardów gospodarki odpadowej. Kiedy w Polsce słowa „odpady” i „śmieci” wciąż wywołują społeczne emocje, w krajach Unii Europejskiej instalacje do przetwarzania odpadów znajdują się w centrach europejskich stolic takich jak Wiedeń, Kopenhaga czy Sztokholm. Powodem takiego stanu są zastosowane w nich technologie, bezpieczne dla mieszkańców i neutralne dla komfortu życia miejskich społeczności. W porównaniu do obecnej infrastruktury w Opolu, można wręcz powiedzieć, że ich wdrożenie znacząco podniosłoby komfort okolicznych mieszkańców i atrakcyjność tej części Opola. Dokładnie taki cel przyświeca projektowi CZT. Dotychczas Zakład Komunalny mógł jedynie doraźnie starać się ograniczać uciążliwości związane ze składowaniem czy przetwarzaniem odpadów. Nowe instalacje pozwolą zwiększyć ilość poddawanych recyklingowi odpadów, odzyskiwać z nich energię i ciepło oraz ograniczyć do minimum ich składowanie. A przede wszystkim wyeliminują dotychczasowe uciążliwości związane z funkcjonowaniem obiektów Centrum Zagospodarowania Odpadami przy ulicy Podmiejskiej 69

Dzięki hermetyzacji – czyli wykonywaniu wszelkich czynności w szczelnie zamkniętych i filtrowanych halach, zniknie charakterystyczny zapach, a powietrze w pobliżu nowego Centrum Zielonej Transformacji nie będzie odróżniać się od tego, jakim oddychają mieszkańcy innych dzielnic Opola. Sąsiedztwo CZT nie będzie różniło się od innych lokalizacji, w pobliżu których znajdują się nowoczesne obiekty przemysłowe, przyjazne dla otoczenia i zaprojektowane tak, aby harmonijnie i bez uciążliwości funkcjonować w pobliżu osiedli mieszkaniowych i domów jednorodzinnych.

Jak podkreśla wiceprezes Zakładu Komunalnego Sp. z o.o. Małgorzata Rabięga: – Jesteśmy nie tylko inwestorem, ale przede wszystkim długoletnim sąsiadem mieszkańców Groszowic. Wspieraliśmy i będziemy wspierać wszelkie cenne inicjatywy opolan, nie tylko te związane z zagospodarowaniem odpadów. Będziemy aktywnie działać na rzecz rewitalizacji Groszowic oraz sąsiednich dzielnic. Bardzo zależy nam na tej inwestycji, gdyż Opolska Zielona Transformacja to nie tylko nowoczesne przemysłowe instalacje do zagospodarowywania odpadów. To także większy komfort życia w Groszowicach i całym Opolu.

RUSZAJĄ KOLEJNE SPOTKANIA Z PREZYDENTEM OPOLA

Siedem okazji do spotkania z prezydentem Opola. Po zimowej przerwie prezydent Opola Arkadiusz Wiśniewski wznawia cykl spotkań z mieszkańcami miasta.

To kontynuacja zeszłorocznej inicjatywy. Wówczas Arkadiusz Wiśniewski odwiedził wszystkie dzielnice Opola. Pierwsza tura odbyła się przed wakacjami, druga tuż po nich. W rozmowach dominowały tematy związane z budową dróg, remontami chodników, inwestycjami w szkołach czy zielenią. W głównej mierze dotyczyły one najbliższego sąsiedztwa mieszkańców. Efektem tych rozmów są m.in. ogłoszone i rozstrzygnięte w ostatnich miesiącach przetargi np. na



przebudowę fragmentu ulicy Prószkowskiej.

– Dzięki tym spotkaniom możemy jeszcze lepiej poznać potrzeby opolan. Często poruszane są tematy, które dotyczą nie tylko konkretnej dzielnicy, ale np. ulicy czy tylko jej fragmentu. Co ciekawe,

mieszkańcy nie tylko mówią co „jeszcze można byłoby zrobić” ale też dzielą się swoimi spostrzeżeniami z tego co już udało się zrobić. To bardzo budujące. Cieszę się, spotkania wracają – mówi Arkadiusz Wiśniewski.

W nowej turze zaplanowano siedem spotkań. Pierwsze już 8 maja odbędzie się przy tętni na Maliniec (ul. Tarnopolska 61). Następnie z prezydentem będzie można spotkać się:

- 10 maja w świetlicy w dzielnicy Czarnowasy (ul. Wolności 91) – Dzielnica I (Czarnowasy);
 - 16 maja w przy krytej pływalni Wodna Nuta (ul. Prószkowska 96) – Dzielnica XIII (Szczepanowice – Wójtowa Wieś);
 - 18 maja na Placu Wolności (w pobliżu Miejskiej Biblioteki Publicznej) – Dzielnica IX (Stare Miasto);
 - 23 maja na terenie Rekreacyjno – Sportowym (ul. Gutenberga 8) – Dzielnica XIII (Chmielowice);
 - 25 maja Publiczne Przedszkole nr 44 (ul. Oświęcimska 94) – Dzielnica VII (Grotowice);
- Wszystkie spotkania rozpoczynają się o godzinie 18.00.

„MECHANICZNIK” – KUŹNIA FACHOWCÓW

Uczniowie Zespołu Szkół Mechanicznych w Opolu w tym roku szkolnym zdominowali prestiżowe Ogólnopolskie Mistrzostwa Mechaników, organizowane przy Poznań Motor Show. O prestiżu tego konkursu świadczy fakt, że w tegorocznej edycji w pierwszym etapie wzięło udział ponad 20 tysięcy uczniów z całej Polski.

Aż trzy szkolne duety z Opola zwyciężyły w najważniejszych kategoriach. Oliver Jeger i Piotr Żelawski wygrali w kategorii Elektromobilni oraz Młody Mechanik Pojazdów Ciężarowych. Natomiast para Błażej Radwański i Marcel Projzner w kategorii Młody Lakiernik. W tej kategorii para Amelia Zych i Piotr Wieczorek wywalczyła miejsce drugie. Natomiast miejsce trzecie przypadło parze Marcin Kubis i Igor Król w kategorii Młody Mechanik Maszyn Rolniczych. Dodatkowo jedna z par zajęła miejsce czwarte a pięć kolejnych znalazło się w gronie finalistów. W czasie tych zawodów rozgrywany jest także Turniej Wiedzy Samochodowej. Tutaj również na najwyższym stopniu podium



Amelia Zych i Piotr Wieczorek wywalczyli drugie miejsce w Ogólnopolskich Mistrzostwach Mechaników w kategorii Młody Lakiernik

stanął uczeń opolskiego „mechanicznika” Mateusz Pietrzak.

Inną wielką niespodzianką sprawił Mateusz Kasperek, który zwyciężył w Ogólnopolskim Konkursie Stowarzyszenia Inżynierów Mechaników Polskich (SIMP). Podopieczny Bogusława Januszko okazał się najlepszym w kategorii Technik-Absolwent 2022 wśród techników pojazdów samochodowych. Mateusz także okazał się bezkonkurencyjny w Międzynarodowym Konkursie Young Car Mechanic – Inter Cars.

– Kontynuujemy dobrą passę w tym konkursie, bowiem dosłownie kilka dni temu otrzymaliśmy

informację, że organizatorzy zakwalifikowali dwóch naszych uczniów do finału kolejnej edycji konkursu w ramach programu ogólnopolskiego „Młode Kadry” – mówi z nieskrywaną radością dyrektor ZSM Bogusław Januszko. – Dla nas niezwykle istotne są właśnie prowadzone w partnerstwie z miastem czy biznesem programy. Dlatego szkoła bierze udział we wspomnianym przede mnie ogólnopolskim programie „Młode Kadry”, organizowanym przez jednego z największych w Polsce dystrybutorów wyposażenia dla firm i warsztatów samochodowych, ale także z zakładami i firmami z branż transportowo-spedycyjnej oraz mechatronicznej.

Szkoła zwraca także baczną uwagę na realizowanie projektów zawodowych. Ponad 220 uczniów uczestniczy w zadaniu współfinansowanym ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego „Opolskie Szkolnictwo Zawodowe dla Rynku Pracy”. Z kolei kolejnych kilkuset uczniów objętych jest programami miejskimi, takimi jak „Budowanie kariery zawodowej uczniów szkół zawodowych w Opolu – edycja II i III”, oraz „Budowanie kariery zawodowej licealistów i uczniów szkół zawodowych w Opolu”.

Obecnie w 27-iu oddziałach Zespołu Szkół Mechanicznych w Opolu uczy się ponad 720 uczniów w Technikum i Branżowej Szkole I stopnia, których kształci 55 nauczycieli. 80 procent to osoby dojeżdżające.

– Kończąc szkołę nasi absolwenci zwykle kontynuują naukę w Politechnice Opolskiej. „Samochodziarze” wybierają Wydział Mechaniczny i kierunek Techniki samochodowej, „mechanicy” oczywiście Mechanikę, „mechatronicy” zaś Mechatronikę na tym właśnie wydziale. Z kolei „spedytorzy” starają się dostać na Wydział Zarządzania i Logistyki, ale są także i „rodzynki”. Ostatnio nasz absolwent wybrał bowiem uniwersytecką Historię – mówi dyrektor szkoły.

– Z naszych obserwacji w ostatnich latach wynika, że 50 proc. absolwentów dostaje się na uczelnie wyższe zaś pozostali szukają pracy, a że obecnie na techników jest duże zapotrzebowanie w przemyśle, większość z nich niemal od razu otrzymuje pracę. – To oczywiście świadczy o dobrym przygotowaniu tych młodych ludzi do pracy zawodowej – podsumowuje dyrektor ZSM Bogusław Januszko.

Donat Przybylski

WODNY ŚWIAT NARAZIE NA OPOLSKIM RYNKU



Na Rynku stanęła wystawa plenerowa promująca powstające w opolskim ZOO akwarium, będące wspólną inwestycją Safari Park Dvůr Králové i Ogrodu Zoologicznego w Opolu w ramach projektu „Wodny Świat Czesko-Polskiego Pogranicza”.

Budowane akwarium ma siedem zbiorników o łącznej pojemności 300 tysięcy litrów. W dwóch akwenach ze słodką wodą będzie można zobaczyć ryby z Amazonii oraz rzeki Kongo, a w pięciu z wodą słoną pojawiają się: rafa koralowa, mureny, ryby ławicowe, rekiny i płaszczki. Powstanie także zbiornik zewnętrzny, a w nim pływać będą szczupaki, sandacze, okonie i jesiotry.

Ideą nowej inwestycji jest pokazanie fauny i flory wodnej w taki sposób, aby odwiedzający mogli skorzystać z oferty obu ogrodów, tworzącej jedną spójną atrakcję turystyczną.

W Dvůr Králové turyści poznają zwierzęta żyjące nad wodą: flamingi, warzęchy i ibisy, pelikany afrykańskie i żabur afrykańskiego, największego przedstawiciela rodziny bocianów, zamieszkującego

na wolności środkową i południową Afrykę. Dodatkową atrakcją będą pingwiny oraz woliery tranzytowe dla bielików afrykańskich, ibisów południowoafrykańskich i sepów.

Projekt „Wodny świat czesko – polskiego pogranicza” jest współfinansowany ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Programu Interreg V – A Republika Czeska – Polska oraz ze środków budżetu państwa Republiki Czeskiej i budżetu Miasta Opola.

Wystawę na Rynku, która daje pogładową próbkę atrakcji, jakie znajdą się po wybudowaniu opolskiego akwarium, będzie można zobaczyć do 30 kwietnia w stolicy województwa, następnie trafi do Nysy i Tarnowskich Gór oraz trzech przygranicznych miast w Czechach.

NIE ZAPŁACISZ JUŻ BONEM TURYSTYCZNYM

– Od 1 kwietnia na portalu PUE ZUS nie ma już możliwości podglądu bonu turystycznego przez osoby uprawnione. Nie ma zakładki Polski Bon Turystyczny. Została również wyłączona opcja rejestracji podmiotu turystycznego czyli funkcja „Zarejestruj podmiot turystyczny na liście Polskiej Organizacji Turystycznej” w zakładce „Podmiot turystyczny” – wyjaśnia Sebastian Szczurek, regionalny rzecznik prasowy ZUS województwa opolskiego. Kilkakrotnie przesuwana ważność tych bonów właśnie nieodwołalnie się skończyła.

Opolanie zrealizowali bony o łącznej wartości 65 mln złotych. Ponad 12 tysięcy bonów nie zostało w ogóle uruchomionych, były to 8 milionów złotych.

W Polsce do programu Polski Bon Turystyczny zgłosiło się niemal 32 tys. podmiotów turystycz-

nych, z czego w ponad 28 tysiącach dokonano transakcji. Na Opolszczyźnie z programu skorzystały łącznie 232 rozmaite obiekty i instytucje (na 320 zgłoszonych): hotele, pensjonaty, miejsca rozrywki oraz organizacje pożytku publicznego honorujące płatność bonem.



Bon turystyczny był jednorazowym świadczeniem w wysokości 500 zł na jedno dziecko, a w przypadku dziecka z niepełnosprawnością – 1000 zł. Bonem można było opłacić zamówioną usługę lub pobyt w hotelu, pensjonacie czy go-

spodarstwie agroturystycznym. Ponadto rodzice mogli rozliczyć bonem wypoczynek zorganizowany czyli m. in. kolonie, obozy a nawet jednodniowy wyjazd dziecka, o ile zawierał dwie usługi, np. transport i zwiedzanie.

UWAGA PACJENCI, W USK RUSZAJĄ TRZY PROGRAMY DLA CHORYCH ENDOKRYNOLOGICZNIE

Uniwersytecki Szpital Kliniczny w Opolu oferuje programy lekowe dla pacjentów, z problemami endokrynologicznymi.

Trzy takie programy realizowane są przez Pododdział Chorób Wewnętrznych, Endokrynologii i Diabetologii, kierowany przez dr hab. n. med. Agatę Bronisz, prof. Uniwersytetu Opolskiego. Dają one możliwość prowadzenia leczenia wybranych schorzeń za pomocą innowacyjnych, drogich leków, których koszty są pokrywane przez NFZ.

Dotyczą one leczenia ciężkiego niedoboru hormonu wzrostu u pacjentów dorosłych oraz u młodzieży po zakończeniu terapii promującej wzrastanie; leczenia akromegalii pacjentów z niedostateczną kontrolą choroby w standardowej terapii analogami somatostatyn I generacji oraz leczenia choroby Cushinga w przypadku braku możliwości leczenia operacyjnego lub jego nieskuteczności.

Uruchomienie tych programów w USK to dobra wiadomość dla pacjentów z wymienionymi schorzeniami, u których standardowe



postępowanie terapeutyczne nie przyniosło odpowiedniej poprawy lub wyleczenia. To także dobra wiadomość dla tych, którzy już korzystają z takich programów w innych ośrodkach, odległych od swojego miejsca zamieszkania i chcieliby zmienić miejsce leczenia.

– Żeby skorzystać z tej formy leczenia, pacjent powinien otrzymać od prowadzącego go lekarza endokrynologa skierowanie do naszej Poradni Endokrynologicznej. Następnie zgłasza się na umówioną wizytę z posiadaną dokumentacją medyczną. Na podstawie

dokumentacji i badań diagnostycznych nasi specjaliści ustalą, czy pacjent spełnia warunki kwalifikacji do danego programu – wyjaśnia dr hab. n. med. Agata Bronisz.

W zależności od specyfiki konkretnej terapii niektóre leki pacjent będzie mógł sam zażywać w domu, a na podanie niektórych będzie musiał zgłosić się do poradni lub oddziału, np. raz w miesiącu. Leczenie trwa do końca życia.

– Wprowadzenie do zakresu świadczeń endokrynologicznych programów lekowych to kolejny etap rozwoju tej specjalności medycznej w USK w Opolu. W 2022 roku pozyskaliśmy specjalistyczny kontrakt w dziedzinie endokrynologii, najpierw na leczenie szpitalne, a następnie – na uruchomienie specjalistycznej poradni endokrynologicznej. Dotychczas świadczyliśmy w niej wizyty pohospitalizacyjne, zamykające proces diagnostyki i leczenia, przed przekierowaniem pacjentów do dalszej opieki ambulatoryjnej – przypomina dr n. med. Andrzej Kucharski, dyrektor ds. lecznictwa.

– Obecnie, dzięki zaangażowaniu zespołu profesor Agaty Bronisz i dodatkowemu finansowaniu NFZ, możemy zaproponować pacjentom z województwa opolskiego pełen zakres specjalistycznych usług medycznych z zakresu endokrynologii, co nas bardzo cieszy – komentuje dyrektor Kucharski.



**PROFESOR
OD POMNIKÓW**

Profesor Marian Molenda. Niedawno obchodził 40-lecie swojej pracy twórczej. W Galerii Związku Polskich Artystów Plastyków Pierwsze Piętro otworzył z tej okazji swoją retrospektywną wystawę.

Człowiek i artysta spełniony, lecz wciąż jeszcze spełniający – lubi mówić o sobie „profesor od pomników”, jak nazywają go przyjaciele, znajomi i mieszkańcy Opola.

– Czterdziestolecie pracy twórczej pana profe-

sora było wspaniałą okazją, by podziękować mu za wszystkie dotychczasowe prace, które choć my będziemy przemijać, z pewnością zostaną dla kolejnych pokoleń. Będą świadectwem nie tylko talentu Mariana Molendy, ale też przywiązania do

polskości, opolskości i samego Opola – podkreśla prezydent Opola Arkadiusz Wiśniewski. Prezydent niebawem wspólnie z profesorem przy Centrum Usług Publicznych odsłaniać będzie pomnik polskiego bohatera Witolda Pileckiego.

– Za pracę nad nim dziękuję szczególnie, bo moją inicjatywę upamiętnienia tego wyjątkowego harcerza, żołnierza i patriotę od samego początku pan profesor poparł z wielką mocą, przykładając swój kunszt i talent. To będzie dla nas obydwu rzeczywiście szczególna chwila – dodaje prezydent.

Śladów pracy Mariana Molendy w Opolu jest bardzo dużo. Dowodzi tego choćby cykl pomników na Wzgórzu Akademickim.

„Pierwszy z nich powstał w 2001 roku. Przedstawia Agnieszkę Osiecką, siedzącą w zadumie, a z kolan syją się kartki z tekstami jej piosenek” – czytamy za prof. Stanisławem Nicieją w pracy o Marianie Molendzie „Powroty do źródeł”.

Marian Molenda jest też autorem pomników Jerzego Grotowskiego, Jerzego Wasowskiego i Jeremiego Przybory, Czesława Niemena, Jonasza Kofty, Edmunda Osmańczyka, czy Wojciecha Młynarskiego. Ponadto na Wzgórzu Uniwersyteckim umieszczono dwie płaskorzeźby portretowe Mariana Molendy przedstawiające papieża Jana Pawła II (doctora honoris causa Uniwersytetu Opolskiego) i Jana Dzierżonę.

– Cechą charakterystyczną twórczości rzeźbiarskiej profesora Molendy stanowi umiejętność ukazania w rzeźbie osobowości portretowanego. Zanim artysta przystąpi do projektowania i sporządzania szkiców, które będą podstawą jego dalszych prac, studiuje biografię danej postaci. Szuka elementów szczególnych – tłumaczy prof. Nicieja.

Prace profesora Molendy odnajdujemy oczywiście nie tylko w naszym mieście. W Nysie na Rynku przed miejscową bazyliką stanął pomnik marszałka Józefa Piłsudskiego.

– Jestem fanem jego sztuki. Każdy region ma swojego artystę [...], ale „twórstwo” tego artysty pięknie promieniuje i znajduje swoje odzwierciedlenie w różnych miejscach w Polsce i poza granicami – tłumaczy poeta, eseista, krytyk literacko-artystyczny, rysownik, grafik, malarz ikon, ilustrator i portrecista Zbigniew Ikona-Kresowaty.

Profesor Molenda jest wykładowcą w Pracowni Rzeźby Wydziału Sztuki Uniwersytetu Opolskiego. – Zbudowanie w przyszłych absolwentach świadomości plastycznej, która wraz z wyobraźnią i biegłością techniczną może przyczynić się do ich ewentualnych artystycznych sukcesów, stanowi istotę prowadzonych przeze mnie tam zajęć – mówi prof. Molenda.

TO ZNÓW BĘDZIE WSPANIAŁY TURNIEJ



W sobotę 6 maja w naszym mieście będziemy mieli nie lada sportową atrakcję – żużlowy turniej o Złoty Kask z udziałem najlepszych polskich zawodników. Zawody na stadionie przy ul. Wschodniej rozpoczną się o godz. 16.15.

Od wielu lat utarło się w naszym mieście, że najlepszym „żużlowym” terminem w ciągu roku jest właśnie Lany Poniedziałek. Po zimowej przerwie kibice wygłodniali są emocji żużlowych i tak charakterystycznego dla „czarnego sportu” zapachu spalonego metanolu z olejem. Niemał zawsze frekwencja w Lany Poniedziałek jest wyższa niż w innych terminach, niestety w tym roku tradycyjny terminarz pokrzyżowały kiepskie prognozy pogody, stąd nowa, majowa data imprezy

Te zmagania mają długą tradycję. W różnej formie odbywają się nieprzerwanie od 1961 roku. Na liście zwycięzców widnieją wielkie nazwiska polskiego speedwaya. Turniej wygrywali m.in.: Antoni Woryna, Paweł Waloszek, Edward Jancarz, Zenon Plech, Roman Jankowski czy Tomasz Gollob. Do tego ostatniego należy rekord w ilości zdobytych trofeów. Triumfował bowiem siedem razy.

Od 2021 roku Turniej o Złoty Kask jest jednocześnie memoriałem pierwszego polskiego indy-

widualnego mistrza świata – Jerzego Szczakiela. Zmarły we wrześniu 2020 roku wybitny zawodnik był przez całą karierę związany z opolskim Kolejarzem. Pierwszy jego memoriał dwa lata temu odbył się w Zielonej Górze, a ubiegłoroczny już w Opolu.

Rok temu w turnieju zwyciężył Bartosz Zmarzlik, który w 2022 roku zdobył po raz trzeci w karierze tytuł indywidualnego mistrza świata. Wówczas triumfował z kompletem 15 punktów. To był jego trzeci z rzędu triumf w Złotym Kasku. Drugie miejsce zajął Dominik Kubera, a na najniższym stopniu podium stanął Patryk Dudek. Wówczas obsada zawodów była doborowa. Wystąpili najlepsi krajowi jeźdźcy, bez cienia przesady można uznać, że to światowa czołówka. Nasz kraj jest bowiem wśród trzech-czterech, które dominują na świecie. Tak samo będzie 10 kwietnia.

– Zgodnie z ostatnio panującymi zasadami, lista startowa jest ustalana na podstawie nominacji w porozumieniu z trenerem reprezentacji Polski – Rafałem Dobruckim. Zawodnicy powalczą o miejsce w eliminacjach mistrzostw świata i Europy. Stawka będzie więc wysoka – wyjaśnia Piotr Szymański, przewodniczący Głównej Komisji Sportu Żużlowego.

Faworytem zawodów będzie Zmarzlik, ale szyki pokrzyżować będzie mu chciało przynajmniej kil-

ku rywali. Choćby znakomicie zawsze czujący się na opolskim torze Patryk Dudek, brązowy medalista ubiegłorocznych mistrzostw świata – Maciej Janowski i znakomicie się rozwijający Dominik Kubera. Nie można zapominać o niezwykle doświadczonych Januszu Kołodziejcu i Jarosławie Hampelu, a może któryś z „młodych gniewnych” (Jakub Miśkowiak, Wiktor Przyjemski, Mirosław Cierniak) sprawi niespodziankę. Na liście startowej nie brakuje żadnego zawodnika liczącego się na krajowym podwórku. Większość z nich ma na koncie poważne sukcesy międzynarodowe. Rok temu turniej był wymieniony i należy spodziewać się, że tak samo będzie i teraz.

W sprzedaży w internecie są bilety na zawody. Można je kupować na stronie www.bilety.speedwayevents.pl oraz w serwisie ebilet.pl. Oczywiście bilety na poprzedni termin zachowują ważność. Oto ich ceny: bilet VIP – 300 zł; trybuna główna – 70 zł; pozostałe sektory – 45 zł normalny, 35 zł ulgowy (dzieci i młodzież w wieku 8-17 lat, emeryci i renciści). Dzieci do lat 7 – wstęp bezpłatny z pełnoletnim opiekunem

W dniu zawodów bilety i programy będą dostępne także w stadionowych kasach. Bramy stadionu zostaną otwarte o godz. 12.30. Bilety obowiązują zarówno w wersji papierowej jak i elektronicznej (na urządzeniu mobilnym).

Turnieje o Złoty Kask odbywały się w Opolu 10 razy, a było to w latach: 1970, 1971, 1972, 1973, 1975, 1976, 1977, 1985, 1987 i 2022. W XX wieku za każdym razem była to jednak jedna z rund Złotego Kasku (w tych latach było od czterech do ośmiu rund i wyniki były jako klasyfikacja łączna). Od kilkunastu lat jest to jeden turniej. Pojedynczy turniej odbył się w Opolu rok temu.

Zawodnicy Kolejarza cztery razy stawali na podium końcowej klasyfikacji Złotego Kasku. Tak się składa, że na podium stawali trzej najwybitniejsi zawodnicy w historii opolskiego klubu: Jerzy Szczakiel (3. miejsce 1971), Leonard Raba (2. miejsce w 1981 roku i 3. miejsce w 1984 roku) oraz Wojciech Załuski (1. miejsce w 1989 roku).

REKLAMA

HELIOS

Wymarzone miejsce na film

Kino Helios • CH Karolinka • ul. Wrocławska 152/154 Opole

CHRISTIE 4K DOLBY ATMOS

OKULARY KOREKCYJNE FIELMANN OD 89 ZŁ



Oferujemy:

- **bezpłatne badanie wzroku**
- **3-letnią gwarancję**
- **ubezpieczenie okularów**
- **bezpłatny serwis**

- **okulary korekcyjne już od 89 zł.**
- **okulary progresywne już od 279 zł.**

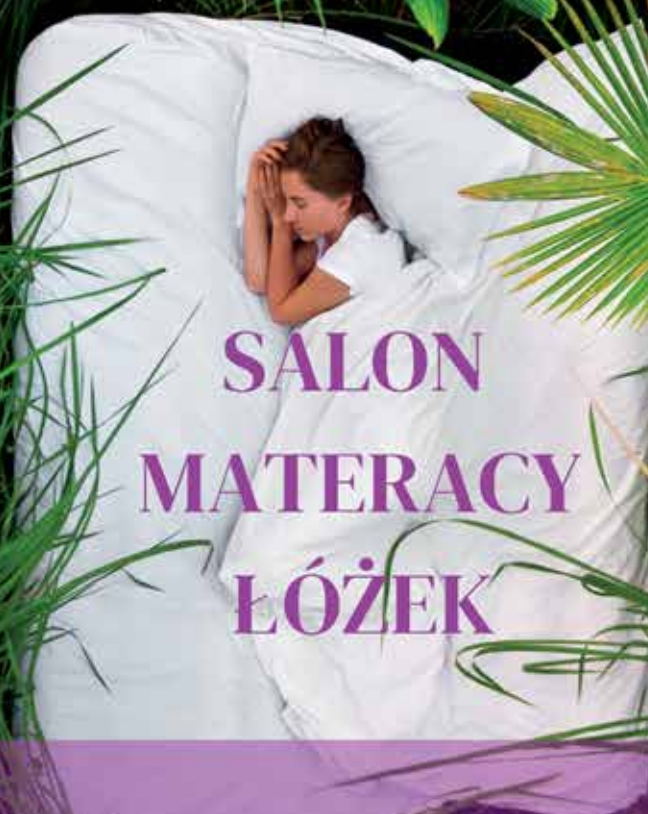
Zapraszamy do najbliższego salonu w Opolu
CH Karolinka, ul. Wrocławska 152/154
tel. 77 443 88 20

bezpłatne badanie wzroku

fielmann
twój optyk



MATERACE NA DOBRY SEN...

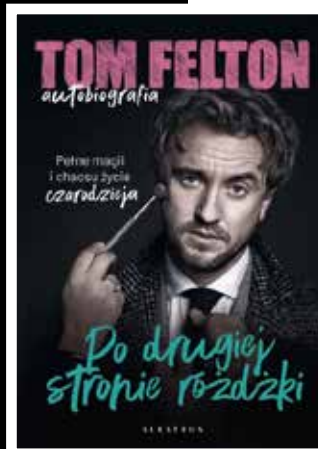


**SALON
MATERACY
ŁÓŻEK**

ODWIEDŹ NAS ul. Andrzeja Struga 9, Opole, tel. 730 108 740

Z BIBLIOTECZNEJ PÓŁKI

Miejska Biblioteka Publiczna w Opolu



„Po drugiej stronie różdżki” Tom Felton

„Harry Potter” to globalny fenomen i, niezależnie od tego, czy jesteśmy jego fanami, nie da się temu zaprzeczyć. Mimo zapowiedzi Warner Bros. o odświeżeniu serii, wiele fanów z całego świata jest zbyt przywiązanych do kultowych filmów z lat 2001-2011 i wciąż nie wyobrażają sobie, by ich ukochanych bohaterów mieli grać inni aktorzy niż ci z wcześniejszych produkcji. Jedną z głównych postaci w uniwersum stworzonym przez J.K. Rowling był Draco Malfoy – rówieśnik Harry’ego i jego największe przeciwieństwo w Hogwarcie. Tego pochodzącego ze Slytherinu ucznia w sadze filmowej grał Tom Felton, którego autobiografię bardzo Wam dziś polecamy. Znajdziecie w niej nie tylko mnóstwo interesujących ciekawostek z planu filmowego, ale i opis relacji między doskonale nam znanymi aktorami i jak wygląda życie „po Potterze”. Przecież dziś, gdy widzimy tę charakterystyczną twarz, ciężko nam nie skojarzyć jej z serią o nastoletnim czarodzieju. W książce „Po drugiej stronie różdżki” Felton odkrywa przed nami również mroczniejszą stronę rozpoznawalności i dlaczego stała się ona jego największym przekleństwem.



„Wspomnienia i dezinformacja” Jim Carrey, Dana Vachon

Jim Carrey to jeden z najbardziej charakterystycznych aktorów w historii kina. Jednych zachwyca, innych irytuje. Trzeba jednak przyznać, że jest zdecydowanie postacią nietuzinkową, wyjątkową i fascynującą. We „Wspomnieniach i dezinformacji” poznajemy Jima Carreya... a jednocześnie dalej nic o nim nie wiemy. Nie jest to bowiem typowa autobiografia – to jedynie „powieść autobiograficzna”, w której do końca nie wiadomo, co jest prawdą, a co zostało zmyślane, by nieco podkreślić surrealizm opowiadanej historii. To książka dziwna, niejednoznaczna i zmuszająca do skupienia oraz próby rozróżnienia, co jest fikcją, a co wydarzyło się naprawdę. Po tej książce Jim Carrey jawi nam się wręcz jako jeszcze bardziej mityczna, złożona i niedostępna postać, która więc ciekawi coraz bardziej.

ODRA TO ŻYWY ORGANIZM

Galeria Sztuki Współczesnej w Opolu wraz ze Stowarzyszeniem Przyrodniczo-Kulturalnym „Pod Prąd” chce w najbliższych tygodniach zwrócić uwagę na Odrę – rzekę, która od wieków kształtuje charakter naszego miasta.

Organizatorzy szeregu wydarzeń zaplanowanych wiosną, chcą zadbać o „wodną przyjaciółkę” ludzi; w symboliczny sposób przytulić ją słowami i działaniami artystycznymi, aby ulżyć jej w cierpieniu spowodowanym katastrofą ekologiczną sprzed roku. Stowarzyszenie i galeria chcą przypomnieć o tym, co wydarzyło się latem 2022 roku na Odrze – o zasoleniu wód, które doprowadziło do zakwitów „złotych alg” i śmierci wielu podwodnych organizmów. Organizatorzy pragną zastanowić się wspólnie z uczestnikami warsztatów, spacerów i wykładów, co zwykli ludzie mogą zrobić dla Odry, aby uniknąć w przyszłości tego typu katastrof.

Galeria i Stowarzyszenie „Pod Prąd” zapraszają 26 kwietnia o g.17.30 na warsztaty pt. „Odra to żywy organizm” (polecamy to spotkanie dzieciom w wieku od 6 do 11 lat oraz ich opiekunom).

Na warsztatach w galerii uczestnicy odkrywają, że Odra to wielki organizm pełen niezwy-

kłych istot! Dzieci dowiedzą się co w Odrze pływa – poznają ryby i nauczą się je rozpoznawać. Ponadto dowiedzą się co ryby lubią robić, co jedzą, co myślą i czy czują... Będzie też o ptakach i bobrach oraz innych stworzeniach żyjących nad wodą. Powstaną prace plastyczne ukazujące wymarzoną, polską rzekę, pełną żywych istot.

27 i 28 kwietnia o g.17.30 organizatorzy zapraszają do GSW rodziny, studentów i studentki, osoby dorosłe – do wspólnego tworzenia transparentów dla Odry pod hasłem „Odro, moja przyjaciółko”.

Rzeka jest przyjaciółką nas wszystkich! Opowiedzmy jej na plastycznych transparentach o tym, jak bardzo ją cenimy, jak miło wspomina-

my rodzinne odpoczywanie nad wodą, pierwsze spacerunki z ukochaną osobą wzdłuż jej brzegów, weekendowe przejażdżki rowerem w jej bliskości – stwórzmy dla niej poemat lub krótki wiersz lub rysunek. Warsztaty odbywać się będą pod czujnym okiem Justyny Oleksy i Natalii Nosovej.

Po co ta akcja?

29 kwietnia (sobota) o g.17.00 rozpocznie się w Opolu „Marsz dla Odry” realizowany przez ekologów i ekolożki z całej Polski, mający na celu zwrócenie uwagi na to, że Odra to żywy organizm! Polski odcinek marszu organizuje Stowarzyszenie Przyrodniczo-Kulturalne „Pod Prąd”. Zapraszamy wszystkich Opolan do wspólnego maszerowania dla Odry i zabrania ze sobą transparentów!

WIOSNA

Z HISTORIA

I NATURĄ

Festiwal Wyspy Bolko

W maju polecamy dwa spotkania z dr Grzegorzem Olosiem z Uniwersytetu Opolskiego.

11.05 (czwartek), g. 18.00 odbędzie się w GSW wykład „Odra słono płaci za nasze czyny, czyli o tym, dlaczego z naszą rzeką jest źle i jak można to zmienić”, a 18.05 (czwartek), g. 18.00 polecamy Państwu spacer „Mieszkańcy odrzańskich brzegów, czyli pogawędka o ciekawych gatunkach roślin i zwierząt” – zbiórka przy moście im. Ireny Sendlerowej (od strony Bolko).

Wymienione wydarzenia odbywają się w ramach Festiwalu Wyspy Bolko, który realizowany jest przez Galerię Sztuki Współczesnej. Program: galeriaopole.pl

Galeria Sztuki Współczesnej



MINI COUNTRYMAN ZA 1490 ZŁ NETTO MIESIĘCZNIE. 15% WPLĄTY WŁASNEJ.

MINI COUNTRYMAN.



Dealer MINI Sikora
ul. Wrocławska 143
Opole
www.mini-sikora.pl

Dealer MINI Sikora
ul. Warszawska 56
Bielsko-Biała

Dealer MINI Sikora
Trasa Północna 35
Zielona Góra

MINI Countryman Cooper: zużycie paliwa w cyklu mieszanym: 2,1 – 1,7 l/100 km, zużycie energii w cyklu mieszanym: 15,9 – 14,8 kWh/100 km, emisja CO2 w cyklu mieszanym: 47 – 39 g/km.

Rata miesięczna 1490 netto w MINI Comfort Lease dla przedsiębiorców dla MINI Countryman Cooper za 140 000 zł brutto. Opłata wstępna 15%, okres leasingu 24 miesiące, średnioroczny deklarowany przebieg 10 000 km, gwarantowana wartość końcowa. Podane ceny są rekomendowanymi cenami detalicznymi zawierającymi podatek VAT oraz podatek akcyzowy i nie są wiążące. MINI Polska nie prowadzi sprzedaży bezpośredniej. Niniejsza symulacja nie stanowi oferty w rozumieniu art. 66 Kodeksu cywilnego. Zawarcie umowy uzależnione jest od pozytywnego wyniku weryfikacji prawnofinansowej Klienta oraz zawarcia ubezpieczenia OC/AC. MINI Comfort Lease jest oferowany przez BMW Financial Services Polska Sp. z o.o. Prezentowane na zdjęciach modele mogą różnić się wersją silnika oraz mogą zawierać dodatkowo płatne wyposażenie. Indywidualne oferty dostępne u Dealerów MINI.